Nr. 196. Kraków, Sobota 29 Sierpnia 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na miesiąc:
W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . 2 złr. — ct.
w cesarstwie Niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Reforma ustawy gminnej.

IX.

Samo wszakże połączenie obszarów dworskich z gminami jeszcze nie wszędzie wystarczy, ażeby stworzyć silną, powołaniu swemu całkowicie odpowiadającą gminę. W wielu wypadkach obszar dworski zarówno pod względem ekonomicznym i finansowym, jak i pod względem cywilizacyjnym nie wiele sił doda rownie słabej gminie. Stąd też myśl łączenia gmin w celach policyi i poruczonego zakresu działania ma bardzo wiele za sobą, i dla wielu okolic będzie jedynie odpowiednią, ale z dwoma zastrzeżeniami: Po pierwsze, aby temu okręgowi gminnemu, czy też gminie zbiorowej, zachować nienaruszony charakter autonomiczny, z wybieralną Radą gminną i wybieralnym naczelnikiem na czele — powtóre, aby tej organizacyi nie zaprowadzać szablonowo na cały kraj według pewnych norm ścisłych, niezmiennych, wszędzie jednolitych, ale żeby jej nadać jak najwięcej elastyczności i umożliwić odpowiednie jej zastósowanie do danych miejscowych warunków. Jesteśmy przeciwni wszelkim takim szablonom, jak ten n. p., że okręg gminny ma obejmować pewną daną przestrzeń kilometrów kwadratowych i pewną daną ilość tysiączek ludności. Pomijamy także wypadki, w których jedna gmina w połączeniu z dotychczasowym obszarem dworskim będzie już tworzyła dość silną jednostkę administracyjną, a takich wypadków będzie niewątpliwie więcej, niż sobie wyobrażają zwolennicy szablonowych okręgów. Ale będzie jeszcze bardzo wiele wypadków, w których dwie lub trzy małe gminy, nie wielką przestrzeń zajmujące, terytoryalnie do siebie zbliżone, o ludności nielicznej, ale porządnej i pracowitej, już będą miały w sobie dostateczne czynniki siły — w których zatem cyfra przestrzeni i ludności, na jeden okręg szablonowo oznaczona, byłaby za wielką. Będą inne znowu, w których gmina ludna, znaczną przestrzeń obejmująca, odpowiadająca całkowicie cyfrom dla okręgu wymaganym, jednak z lokalnych względów będzie musiała być połączona z sąsiednią, skutkiem czego cyfra ustawą oznaczona, będzie musiała być znacznie przekroczona.

Kraj nasz przedstawia w ogóle bardzo wielką rozmaitość stosunków, która niezmiernie utrudnia wszelką ustawodawczą pracę i nakazuje unikać szablonów, a dążyć do tego, aby wszelkie lokalne organizacye mogły się stósować do danych miejscowych warunków. Jakże wielką jest różnica między zachodnią a wschodnią częścią kraju, jak wielką między Podolem a całem karpackiem podgórzem, jak wielką znowu między pojedynczemi tego podgórza częściami. Rozmaitość ta odnosi się nie tylko do gmin, ale i do obszarów dworskich, nie tylko do sił finansowych i stosunków ekonomicznych, ale też i do usposobienia i stopnia cywilizacyjnego rozwoju ludności. I jeżeli przy łączeniu gmin w okręgi nie zostawimy wielkiej swobody działania w granicach ustawy, ale wydamy ustawę, która będzie zanadto krępować władze wykonawcze i ciała reprezentacyjne, niewątpliwie stworzymy organizacyę, która w wielu okolicach dobra, w bardzo wielu innych okaże się wręcz szkodliwą.

Jesteśmy przeto przeciwni wszelkiej tego rodzaju ustawie, która z góry orzeka, że czy to Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostą, czy Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem lub odwrotnie dzieli powiat albo kraj na okręgi gminne, obejmujące pewną ilość gmin i obszarów dworskich, pewną przestrzeń i ludność. Byłoby to zadane władzom *pensum*, które mechanicznie łatwo wykonać, nakrywszy mapę kraju czy powiatu jakąś z góry ułożoną siatką — ale którego wykonanie okazałoby się w tysiącznych wypadkach wręcz niezgodnem z miejscowemi potrzebami i stosunkami. Jesteśmy przeciwni zaprowadzeniu gminy zbiorowej w sposób obowiązujący wszędzie, tak, aby ona zastąpić musiała dzisiejszą gminę jednostkową. Gdy łączenie gmin z dworami jest interesem społecznym i narodowym, jest zjednoczeniem tego, co nienaturalnie rozdzielonem zostało, co organicznie do siebie należy, a zatem może i powinno być przez ustawodawstwo narzuconem z góry jako reguła nie znosząca wyjątku — to tworzenie gmin zbiorowych czy też okręgów gminnych, jest tylko interesem administracyi, który się modyfikuje według miejscowych sił, który wśród pewnych okoliczności występuje tak silnie, iż się narzuca jako konieczność, w innych zaś, albo słabo się objawia, albo wcale nie.

Z tych zatem powodów zdaje nam się, iż łączenie gmin w jakieś okręgi powinno być fakultatywne, t. j. powinno być zastósowane tam, gdzie się tego niezbędna okaże potrzeba. Obowiązująca obecnie ustawa gminna zawiera postanowienie (§ 96) iż gminy, nie posiadające środków do wypełnienia obowiązków z poruczonego zakresu działania, mają być na ten cel tak długo, jak długo ten stan trwa, drogą ustawy krajowej połączone z innemi gminami tego samego powiatu. Widzimy więc, że już ustawa z r. 1866 przewidywała potrzebę i możność przymusowego łączenia gmin — ale odnosiła to tylko do spraw poruczonego zakresu działania i obrała drogę zbyt daleką, bo ustawę krajową w każdym poszczególnym wypadku. Władze rządowe, które czuwają nad wykonywaniem przez gminy poruczonego zakresu działania, mogły wnosić do Sejmu projekty do ustaw, łączących gminy w tym celu, ale — o ile nam wiadomo — ani razu taki projekt wniesionym nie został. Gdyby jednak powyższe postanowienie ustawy rozszerzyć o tyle, że „konieczne połączenie“ ma nastąpić wtedy, gdy gmina nie może spełniać należycie obowiązków „policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania“ i gdyby to łączenie uczynić zależnem nie od ustawy krajowej, bo to zbyt daleka droga, ale od zgodnego orzeczenia obu władz krajowych, rządowej i autonomicznej — potrzebie stałoby się całkowicie zadość.

Wzór do tego mamy w dolno-austryackiej ustawie z 16 kwietnia 1874 o tworzeniu „gmin administracyjnych.“ Orzeka ona, że gminy, nie posiadające środków do spełniania obowiązków policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania, mogą być łączone z innemi gminami tego samego powiatu politycznego celem wspólnego prowadzenia spraw. Jako te wspólne sprawy uznaje ustawa oprócz poruczonego zakresu działania, policyę bezpieczeństwa osób i mienia, policyę nad artykułami żywności, nad targami, miarami i wagami, policyę zdrowia, policyę nad służbą nad moralnością publiczną, policyę budowniczą i ogniową. Gminy dla tych spraw połączone, zatrzymują we wszystkich innych sprawach swoją autonomię i swój dotychczasowy zakres działania, zaś dla spraw wspólnych otrzymują wspólną radę i wspólną zwierzchność. Do tej rady wysyła każda rada gminna swego wójta, jeżeli zaś liczy więcej niż 500 mieszkańców, jednego delegata na każde 250 mieszkańców. Prócz tego zasiadają w Radzie gminy administracyjnej wszyscy radni bez wyboru, należący do Rad gmin miejscowych. Tylko, gdyby w jakiej Radzie gminnej było więcej niż dwóch radnych bez wyboru, mają dwóch z pomiędzy siebie wybrać. Byliby to zatem nasi dotychczasowi przełożeni obszarów dworskich, gdyby w myśl poprzedniego naszego artykułu do gmin przyłączeni zostali. Zwierzchność gminy administracyjnej składa się z wybranego przez jej radę naczelnika i z wszystkich wójtów miejscowych gmin, w skład gminy administracyjnej wchodzących. Rada gminy administracyjnej i jej zwierzchność, ma we wszystkich sprawach wspólnych te same prawa i obowiązki, jakie według obowiązującej ustawy służą Radom i zwierzchnościom gmin miejscowych.

Z małemi modyfikacyami dałaby się ta organizacya i u nas przeprowadzić — wszakże nie sądzilibyśmy żeby było potrzebnem owo przymusowe połączenie czynić zależnem od ustawy krajowej, któraby w każdym poszczególnym wypadku miała być wydana — ale wystarczyłoby, żeby na wniosek Wydziału powiatowego, uczyniony w porozumieniu ze starostwem, orzekał Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem. Byłaby w tem dostateczna rękojmia, iż orzeczenie takie nie zostanie wydanem lekkomyślnie, ale na podstawie dokładnej znajomości stosunków i uznanej potrzeby a uniknęłoby się rozwlekłej drogi ustawodawczej.

W ten sposób stworzonoby możność tworzenia gmin zbiorowych a raczej gmin administracyjnych dla spraw policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania nie w sposób szablonowy, dla całego kraju z góry przymusowy — ale tam tylko, gdzie zachodzi istotna tego potrzeba. O tej potrzebie orzekałyby w każdym poszczególnym wypadku przedewszystkiem te władze, które z gminami codzienną mają styczność, najlepiej mogą wiedzieć, czy one dobrze czy źle spełniają funkcye policyi miejscowej i poruczony zakres działania i czy powód złego pełnienia tych funkcyj jest tego rodzaju, że da się on usunąć przez połączenie kilku gmin w gminę administracyjną. Przeprowadzana stopniowo, w miarę potrzeby, zaczynając od tych gmin, gdzie ta potrzeba jest najnaglejsza, zpewnością przyjęłaby się ta organizacya lepiej, aniżeli wszelka inna, któraby od zielonego stolika szablonowo każdy powiat na pewną ilość okręgów gminnych dzieliła. Autonomia nie byłaby przez nią niczem naruszona — gmina administracyjna bowiem, według powyższego wzoru urządzona, miałaby ściśle zachowany charakter autonomiczny. Koszta nie byłyby wielkie — autonomiczny naczelnik gminy administracyjnej nie miałby z pewnością takich pretensyj dla siebie i dla urządzenia biura, jakieby podniósł mianowany z góry naczelnik okręgu policyjnego o charakterze urzędniczym.

Jeżeli tedy mowa o projekcie całkowitej reformy gminnej, wyobrażam sobie ją tak — że

1) gminy należy połączyć z obszarami dworskiemi w jedną autonomiczną jednostkę, z zastrzeżeniami dla stanowiska dzisiejszych przełożonych obszarów dworskich niezbędnemi, z zachowaniem całego dzisiejszego zakresu działania gmin;

2) tak z obszarami dworskiemi połączone gminy, któreby mimo to nie miały środków dostatecznych do sprawowania policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania, łączyć dla tych spraw z innemi gminami mniej więcej w sposób, przez ustawę dolno-austryacką wskazany, zastrzegając i tutaj odpowiedni wpływ właścicielom dotychczasowych obszarów dworskich, jako „radnym bez wyboru.“

Wiemy jednak bardzo dobrze, iż pierwsza część naszego projektu natrafi w Sejmie na opór nieprzezwyciężony. Połączenia nie pragną ani gminy ani dwory, a opinia ich w tej sprawie zmieni się dopiero po dłuższym przeciągu czasu, kiedy sam rozwój faktycznych stosunków do tego zmusi. Jest przeto rzeczą konieczną rozglądnąć się za takiemi środkami ulepszenia administracyi gminnej w sprawach policyi miejscowej i poruczonego zakresu działania, któreby — bez naruszenia samorządu gminnego — mogły być skutecznemi i których w każdym razie użyć należy, bez względu, czy połączenie obszarów dworskich z gminami da się teraz w Sejmie przeprowadzić, czy nie.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Poznań, 26 lipca.

(*Wiec katolików niemieckich w Gdańsku, a wiec katolików polskich w Toruniu. — Księża proboszczowie a nauka języka polskiego w Poznaniu.— Reklama p. Kościelskiego dla p. St. hr. Tarnowskiego. — Czy komisya kolonizacyjna będzie zniesioną?*)

(φ) W Gdańsku zbiera się w przyszłą niedzielę wiec katolików niemieckich, jak to za inicyatywą ś. p. Windthorsta od lat wielu w różnych miastach corocznie się praktykuje, celem zmustrowania szyków centrum katolickiego i naradzenia się nad sposobami i metodą występowania katolików niemieckich w kwestyach religijnych, politycznych i społecznych przez cały rok przyszły. Mimo że Prusy Zachodnie w ogromnej swej większości są katolickie i polskie, i mimo że okolica Gdańska jest także polską, panowie wiec urządzający zupełnie narazie ignorowali ludność polską, sądząc, że ona jak jest szczerze katolicką, licznie się stawi na wiec i słuchać będzie kazań niemieckich, dlatego że one będą katolickie. Tymczasem zapomnieli, że ta ludność polska już tyle wyrobiła w sobie poczucia narodowego i na tyle świadomą jest swej godności, że nie pozwoli na takie lekceważenie siebie, jakoteż uczciwa prasa polska, a w pierwszym rzędzie *Dziennik Poznański*, *Gazeta Gdańska*, *Gazeta Toruńska* i *Goniec Wielkopolski* w imieniu tej ludności wymowny głos podniosły i wyraźnie z początku udziału w wiecu gdańskim ludności polskiej nie zalecały, natomiast wspólnym zabiegom dobrze myślących obywateli Księstwa i Prus Zachodnich udało się poczynić odpowiednie kroki, celem urządzenia osobnego wiecą dla ludności polskiej tak Księstwa jak Prus Zachodnich, który już naznaczony został na połowę miesiąca września do Torunia.

Wtedy ulękli się panowie Niemcy konkurencyi wieca polskiego i ewentualności zupełnego cofnięcia się od udziału w wiecu gdańskim ludności polskiej i z łaski raczyli 2 godziny przeznaczyć „dla po polsku mówiących katolików“, a na kierownika uprosili szambelana papieskiego posła Hektora Kwileckiego, jednego z wybitniejszych reprezentantów ultramontanizmu w Księstwie.

Wtedy rzeczone pisma polskie nie zaleciły wprawdzie ludności polskiej udziału w wiecu gdańskim, ale pozostawili do woli każdemu, kto ma chęć przekonania się o „życzliwości“ kierowników niemieckiego ruchu katolickiego, wziąć udział w naradach wiecu gdańskiego, za obowiązek natomiast nakładając jak najliczniejsze uczestnictwo w wiecu katolików polskich w Toruniu.

To wyraźne zawarowanie stanowiska polskiego wobec nietaktowności kierowników wieca gdańskiego ściągnęło pioruny na rzeczone pisma, a przedewszystkiem na *Dziennik Poznański* ze strony obozu ultramontańskiego, że śmiał odradzać Polakom gorliwego udziału w naradach wieca katolików niemieckich i wierny sługa tego obozu ultramontańsko-prusofilskiego *Kuryer Poznański*, chętnie użyczył miejsca swym chlebodawcom na obrzucenie błotem i jadem sprawy polskiej stanowczo broniącego *Dziennika*. Wymyślano mu tam potężnie od „masonów“, liberałów, od nieprzyjaciela kościoła katolickiego, który znowu zaczyna pokazywać swe masońskie pazurki itp.

Posypały się podobne wyzwiska, jak swego czasu na wasz w tutejszych kołach patryotycznych wielce szanowany organ, gdy po śmierci cieszyńskiego biskupa-sufragana poruszył niezmiernie ważną kwestyę odłączenia sufraganatu cieszyńskiego od biskupstwa wrocławskiego, a przyłączenia go do krakowskiego.

Naturalnie *Kuryer Pozn.* wydał hasło: do Gdańska! i zalecił przedewszystkiem inteligencyi polskiej, ażeby jechała do Gdańska utwierdzić się w zasadach chrześcijańskich i katolickich. Naturalnie uczciwie polska prasa z wyjątkiem stojącego na usługach biskupa chełmińskiego Rednera *Pielgrzyma* pelplińskiego, czując po za sobą ogromną większość społeczeństwa polskiego, pogardliwem milczeniem odpowiedziała na te niepolskie zaczepki organów ultramontańskich, chętnie pozostawiając im tę satysfakcyę, że ultramontańskie pisma niemieckie skwapliwie

NASZA SZKAPA.

NOWELA

przez

Maryę Konopnicką.

2 (Ciąg dalszy.)

Za każdem z tych odkryć wykrzykiwaliśmy radośnie, a ojciec nie mógł nas napędzić do kaszy, którą nam zgotował na obiad i której tylko matka jeść nie chciała. Przetrząsnęliśmy nareszcie wszystko, a przekonawszy się, że już żadnych więcej skarbów w kącie niema, wymietliśmy resztę śmieci do sionki.

Teraz dopiero spostrzegłem, że w miejscu, gdzie stała szafa, kawał ściany bielszy się wydawał, niżeli reszta izby; udzieliłem tej wiadomości Felkowi, a że i matka w kąt ten patrzyła smutnym wzrokiem, wstał tedy ojciec od kaszy, wyszukał w skrzynce dwa gwoździe i, w ów jaśniejszy kawał ściany wbiwszy, powiesił na nich matczyną suknię bronzową od święta i tę drugą modrą codzienną, chustką je pięknie okrył i z boków obcisnął. Wyglądało to bardzo dobrze, a Felek z Piotrusiem zaraz się „w chowanego“ bawić tam zaczęli.

Matce w tych czasach pogorszyło się jakoś; doktór jej kazał dobry rosół i świeże mięso jeść, a choć płakała na taką utratę i jak mogła ojcu broniła, to jednak coś przez tydzień do rzeźnika codzień latałem, kupując czasem i całe pół funta.

A „handel“ to już tak do nas przywykł, że czy go kto wołał, czy nie wołał, codzień choć przez drzwi zajrzał. Już nawet Hultaj, pies stróża, nie szczekał na niego. Po szafie kupił od nas „handel“ cztery na orzech bejcowane krzesła, cośmy na nich do obiadu siadali. Przy tych krzesłach tośmy mieli uciechę, bo „handel“ nie mógł więcej wziąć sam jak dwa, a drugie dwa samiśmy nieśli aż na Ordynackie.

Na głowach my z niemi paradowali samym środkiem ulicy, a Felek tak wrzeszczał: „nabok! nabok!“ że aż dorożki stawały. „Handla“ zostawiliśmy za sobą het precz, choć żydzisko pędziło za nami, krzycząc, żeśmy rozbójniki, szwarcjury i inne tam takie żydowskie wymysły. Dopieroż na Ordynackiem dalej bębnić w stołki. Pozlatywali się ludzie, myśleli, że „sztuki“; aż przecie nas „handel“ dopadł i, chwyciwszy się za brodę na ono zbiegowisko przy stołkach, trzygroszniak nam dał, żebyśmy sobie poszli.

Tak nam ta wyprawa zasmakowała, żeśmy się tylko pytali, co trzeba wynosić.

Szczególniej Felek coraz miał nowe pomysły. Jak tylko wrócił z ochrony, zaraz ręce za plecy zakładał, po izbie chodził i po kątach, jak taksator, patrzył.

— A możeby, proszę ojca, garnek żelazny? A możeby balię, albo zegar?

— Poszedł precz! — fuknął na niego ojciec, który teraz prawie ciągle był czegoś zły i smutny.

— Felek! Co ty gadasz? — odezwała się słabym głosem matka. A toćbyś ty niedługo duszę w ciele przedał?...

Ja i Piotruś zaczęliśmy także silnie protestować.

— Ale!... Garnek!... Jeszcze czego!.. A w czem to będziemy gotowali kaszę, albo i ziemniaki?

— Albo zegar!... — dodał z oburzeniem Piotruś. A jakże będziesz bez zegara wiedział, kiedy ci się jeść chce, albo spać?...

— O jej!... — wołał Felek z miną skończonego libertyna — żeby o co, jak o to!... A ty, czy zegar pokazuje, czy nie pokazuje, to tylkobyś ciągle jadł.

— A ty sklepikarce po bułki latasz, żeby ci „kadryla“ dała.

— Nie latam! — odparł, zaczerwieniwszy się Felek.

— Latasz!

— Nie latam!

— Owszem, latasz! Sam widziałem, jakeś „kadryla“ jadł...

— Ja? „kadryla“?... Jak Boga kocham, tak nie jadłem!...

Tu uderzył się pięścią w piersi, aż echo jękło.

— No to chuchnij!...

Nastawił się Felek i chuchnął, aż para poszła. Z próby tej wyszedł z tryumfem. Nic nie zdradzało spożycia „kadryla“, a z głębi zapadłej brzuszyny dobyła się tylko czczość wielka.

Wszakże przegłosowany Felek nie tracił miny. Pewnego dnia, obchodząc izbę i poglądając po ścianach, wykrzyknął nagle:

— A rondel, proszę ojca! A moździerz! A żelazko!...

Struchleliśmy słuchając. Rondel, moździerz i żelazko — to były niemal klejnoty rodzinne. Na półce wprost drzwi ustawione, błyszczały olśniewające, złote prawie. Środkowe miejsce zajmował rondel. Jak zapamiętać mogę, nigdym nie widział, żeby się w tym rondlu co gotowało. Byłoby to profanacyą poprostu. Co sobota wszakże czyściła go matka cegłą lub popiołem, i tak świecący stał z wystawionem na izbę uchem, błyskając w same oczy, gdy się do stancyi wchodziło. Przy nim stał moździerz z tłuczkiem z jednej strony, a żelazko z drugiej. Moździerz był rówieśnikiem moim. Kupił go ojciec, gdym na świat przyszedł, aby matkę uradować i dobre jej serce za syna okazać. Żadnego wszakże z jednolatków moich w podwórzu, ba, na całej ulicy, nie szanowałem tak, jak szanowałem ten moździerz. Matka zdejmowała go raz do roku tylko, w wielki piątek, aby w nim utłuc cynamon do wielkanocnego placka. Wtedy to zwykle powtarzało się to opowiadanie, w którem ja i moździerz byliśmy bohaterami. Właściwie różniliśmy się tem tylko, że mnie przyniósł bocian darmo, a za moździerz trzeba było zapłacić. Nic więc dziwnego, że istnienie tego moździerza uważałem jako ważniejsze, aniżeli moje własne, zwłaszcza patrząc na poszanowanie, jakiego stale używał, podczas gdy ze mną różnie bywało i wówczas i potem...

Żelazko także nader rzadko zstępowało z wyżyn półki na poziom naszego codziennego życia. Matka prasowała niem tylko półkoszulki niedzielne ojca i swoje tiulowe czepki; reszta bielizny szła pod maglownicę. Raz nawet o to żelazko pogniewała się matka ze stróżką, która je od nas pożyczyć chciała.

— Moja pani! — powiedziała jej matka bardzo stanowczym głosem. — Taki „porządek“ to nie na pożyczki, nie na ludzkie ręce!... To kosztuje!.. To raz na całe życie sprawunek!...

Wszyscyśmy przecie pamiętali, jak na to stróżka drzwiami trzasnęła, jak w sieni język rozpuściła, i jak się matce z gniewu i z oburzenia ręce trzęsły, kiedy nam w chwilę potem chleb na śniadanie krajała. Od tej też chwili żelazko niezmiernie poszło w górę w mojem rozumieniu. Zaliczyłem je nawet w myśli do tych rzeczy, które są raz na całe życie, jak chrzest na przykład, bierzmowanie i granatowy płaszcz, o którym ojciec też mówił, że jest raz na całe życie. A teraz, patrzcież państwo, Felek tak o żelazku mówił, jakby to była warząchew, albo stara miotła.

Spojrzałem na ojca; byłem pewny, że się Felkowi po uszach oberwie. Ale ojciec oczy w ziemię wbił, skubał wąsy. Dobrze jeszcze, że matka spała na tę chwilę.

Tego dnia nie latałem po mięso dla matki. Kości mi tylko ojciec za trojaka kupić dał i krupnik z nich uwarzył.

Nazajutrz przyszedł zziębnięty i, zacierając skostniałe ręce, od proga zawołał:

— Ciesz się Anulku! Wisła tylko patrzeć jak puści, bo się wiatr na zachód obrócił.

Ale matka, spojrzawszy na ojca, klasnęła w ręce i aż na pościeli siadła.

— Filip! — krzyknęła — a kożuch?

Teraz dopiero zobaczyłem, że ojciec bez kożucha wrócił.

Nie miałem jednak czasu wielce się rozglądać, gdyż ojciec Piotrusia za ręce chwycił i siarczystego młynka z nim wywinął. Potem głośno się rozśmiał, Piotrusia puścił i, na łóżku matczynem siadłszy, śmiał się, aż mu łzy po zczerniałej twarzy pociekły. Otarł je prędko rękawem starego spencerka.

— I cóż Anulku? Jak ci tam?... — zapytał.

Ale matka, na poduszki opadłszy, leżała jak nieżywa.

— Filip! — szepnęła wreszcie z wyrzutem. — Co ty?... Kożuch przedał?...

— Kożuch! Kożuch! — powtórzył ojciec. — No i cóż kożuch?... Wielka parada kożuch! Dość go się nadźwigałem przez tyla czasu. A to ciężki, psia noga, jak młynarskie sumienie... Aż lżej człowiekowi, że go z siebie zrzucił!

A gdy matka jęknęła zcicha, po włosach ją pogładził ręką i dodał:

— A też z ciebie, Anulka, krzywe drewno, że lada czego stękasz... Był kożuch, nie ma, ta i straszna historya! Cóż to? Da mi kożuch jeść, albo za mnie komorne zapłaci, albo co? Wiosna za pasem, tylko patrzeć jak rzeka puści, a ja się tam będę w kożuchy fundował... A to, poczekawszy i w spencerze za gorąco będzie, jak się robota otworzy...

Tego dnia znów był u nas pan doktor i znów do apteki biegałem.

— Zimno tu jakoś — mówił pan doktor, wychodząc — i wilgoć czuć. Trzebaby lepiej palić... I wstrząsnął się, otulając krótkiem futerkiem. Ojciec słuchał ze spuszczoną głową. Cały ten dzień był ojciec bardzo wesół; ale równo musiało mu coś być, bo jak tylko matka nie patrzyła na niego, odmieniał się na twarzy, zwieszał głowę, a oczy to mu się z siwych aż czarne robiły, taką w nich żałość miał.

Całe pół puda węgla kupiliśmy na odwieczerz w sklepiku i ogień taki był, że aż huczało w piecu. Ojciec ławę przysunął do naszego siennika i siadł sobie na niej, matka też się obróciła, żeby na ogień patrzeć, i takeśmy się wszyscy wygrzali, że to ha! (C. d. n.)

powtarzały wyzwiska *Kuryera* na temat „masony, liberały" itp.

Tyle jest pewnem, że wiec gdański nie będzie się cieszył licznym udziałem ludności polskiej, która za to tłumnie pospieszy na polski wiec do Torunia, którego program obfity w sam czas został ogłoszony. O tę garstkę inteligencyi ultramontańskiej, która posłucha recepty *Kuryerowej*, społeczeństwu wcale nie chodzi.

Już 4 miesiące minęły od czasu ogłoszenia znanego reskryptu ministra oświecenia w sprawie prywatnej nauki języka polskiego, a jeszcze dzięki niedołęstwu osób, w których sprawę tę złożono ręce, dzieci polskie miasta naszego nauki tej nie pobierają, co tem smutniejsze rzuca światło na stolicę Wielkopolski, że w niektórych miejscowościach sprawa ta zaraz w miesiąc po ogłoszeniu reskryptu została uregulowaną i nauka języka polskiego należycie zorganizowana idzie najlepszym trybem. Obywatelstwo miasta Poznania tę niezmiernie ważną sprawę złożyło z poświęceniem swych przekonań w ręce tutejszych 5 proboszczów w przekonaniu, że zajmą się nią tem gorliwiej, ile że sam reskrypt ministeryalny, jak tego dowodzi jego brzmienie, wydany został na skutek nalegań duchowieństwa, w interesie skutecznej nauki religii.

Ale to zaufanie, jakie obywatelstwo polskie miasta naszego okazało duchowieństwu polskiemu, przykry spotkał zawód. Mimo ustawicznych nalegań prasy sprawa ta nie wiele postąpiła naprzód i nie winien tu magistrat, ani winne władze szkolne, ale winni ci, co się wprowadzeniem w życie reskryptu ministeryalnego zajęli. Pocieszano nas, że zaraz po ukończeniu wielkich wakacyj szkolnych, tj. od początku sierpnia nauka języka polskiego będzie zorganizowaną i w szkołach zaprowadzoną. Tymczasem „Opieka szkolna", na której czele stoją księża proboszczowie, sprawę zupełnie zaspała, nie postarała się o pozwolenia regencyjne dla nauczycieli, mających udzielać tej nauki, nie zorganizowała składek na pokrycie kosztów tej nauki (wynosić mają rocznie przeszło 4000 marek), a głowa proboszczów tutejszych, ks dziekan Woliński, proboszcz kościoła św. Wojciecha, napisawszy podanie do magistratu o udzielenie tutejszych budynków szkolnych na naukę języka polskiego, wyjechał sobie najspokojniej w świecie do wód i nie troszcząc się o nic, bawił aż prawie do połowy bm. za Poznaniem.

A tu pisma polskie ciągle utyskują, pytają się o przyczynę zwłoki, robią nawet zarzuty władzom miejskim, że przeprowadzenie nauki języka polskiego utrudniają, niektórzy chętniejsi nauczyciele na własną rękę rozpoczęli naukę, lecz nie mając odpowiednich upoważnień i nie wiedząc, jak stoi ze sprawą wynagrodzenia, zniechęceni znowu dalszego udzielania nauki języka polskiego musieli zaniechać.

Czytając różne zarzuty prasy polskiej, przeciw magistratowi skierowane, nadburmistrz miasta naszego p. Witting na posiedzeniu magistratu w dniu wczorajszym oświadczył, że już na dniu 11 lipca otrzymał ks. dziekan Woliński odpowiedź od magistratu, przyzwalającą na udzielanie nauki języka polskiego w tutejszych miejskich budynkach szkolnych, tymczasem list ten przez 6 tygodni spoczywał spokojnie na biurku ks. dziekana, który, jak widzimy, znakomicie się wywiązał z swego zadania. Jeżeli więc w mieście powszechne panuje oburzenie na takie niedołężne traktowanie tej tak ze wszech miar donioslej sprawy, ksiądz dziekan chyba się dziwić nie będzie.

Z uznaniem tu podnieść należy zachowanie się magistratu, który pozwolił na użytek budynków szkolnych na cel powyższy w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek po południu od godziny 4—6 wieczorem i w środę i sobotę od 12 do 1 po południu, a nadto opał i światło dał bezpłatnie. „Opieka szkolna" na skutek nieustannych interpelacyj ze strony obywatelstwa i prasy nareszcie po tak długiem a wymownem milczeniu zawiadomiła dzisiaj dzienniki tutejsze, że może nauka języka polskiego rozpocząć się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Po takich smutnych doświadczeniach zapewnienie to należy przyjąć sceptycznie. Gdyby jednak sprawa ta w dalszą jeszcze miała iść odwłokę, musiałoby obywatelstwo poznańskie koniecznie ją w gorliwsze i chętniejsze złożyć ręce.

Skompromitowany tak gruntownie poseł Józef Kościelski szuka teraz rozgłosu za pomocą — ofiarności, ale ofiarności na cele bardzo wątpliwe. Przeznaczył bowiem całe 100 marek i złożył je na ręce jedynego pozostałego mu przyjaciela politycznego, *Kuryera Poznańskiego*, na rozpowszechnienie „dzieła" widomej głowy waszych Stańczyków, hr. Stanisława Tarnowskiego *„Z doświadczeń i rozmyślań"*, ogłaszając je „katechizmem rozumu politycznego i prawdziwego patryotyzmu". A choć odezwę swą do narodu *Kuryerowego* zakończył burszowskiem *Vivat sequens*, znalazł się dotąd tylko jeden naiwny, który za pomocą 50 marek swoich chce społeczeństwo uczyć mądrości politycznej i prawdziwego patryotyzmu z dzieła krakowskiego profesora. Adeptem tym p. Kościelskiego jest p. Stanisław Chłapowski z Szołdr, co tutaj jako fakt historyczny podnoszę. Ponieważ jednak *Kuryer Posn.* znaleźć się może w kłopocie co do rozdziału tego *„Katechizmu"*, więc jedno z pism tutejszych radzi mu dowcipnie, żeby zadawał „szarady" i za dobre rozwiązanie dzieło p. hr. Tarnowskiego rozdawał jako premię. Wątpić jednak należy, czy mimo tej nowej amerykańskiej reklamy p. hr. Tarnowski zrobi u nas interes na swem jubileuszowem „dziele". Wasza replika p. t. *„Dwie opinie"* takiej reklamy nie potrzebuje.

Kończę wzmianką że komisya kolonizacyjna wyprowadza się od 1 października b. r. z gmachu regencyjnego i wynajęła sobie ogromne prywatne mieszkanie, z przeszło 30 pokoi i sal się składające. Jak widzimy, przekupnie ziemi ojczystej dostarczają jej wiele zajęcia, skoro tyle potrzebuje miejsca i personal swój powiększyła aż do 100 blisko urzędników. Kontrakt z właścicielem domu zawarł prezes jej dr. Wittenburg na pięć lat; czy p. Kościelski wobec tego faktu będzie miał jeszcze odwagę okłamywać społeczeństwo, że zwinięcie komisyi jest tylko kwestyą czasu?

Kwestya bośniacka.

Na mocy uchwały obu parlamentów Austro-Węgier trzy bataliony bośniackie ściągnięte zostały do Wiednia i mają wziąć udział w wielkich manewrach austryackich. Dzieje się to naturalnie w interesie czysto wojskowym, aby dać sposobność wojsku bośniackiemu wyćwiczyć się w taktyce przez udział w manewrach, prowadzonych na wielką skalę.

Inaczej jednakże sądzą o tem pisma rosyjskie i upatrują w powołaniu batalionów bośniackich do manewrów w Austryi demonstracyę polityczną, a zarazem naruszenie traktatu berlińskiego. *Nowoje Wremia* rozpisuje się na ten temat szeroko we wstępnym artykule i twierdzi, że Austrya chce w ten sposób wytworzyć *fait accompli*, aby powołując się na ten precedens, krok za krokiem posuwać się dalej na drodze zupełnego wcielenia Bośni i Hercegowiny do posiadłości austro-węgierskich.

„Bataliony milicyi bośniackiej — pisze *Nowoje Wr.* — nie tworzą organicznej części armii austro-węgierskiej. *De jure* wchodzą one w skład armii tureckiej. Na terytoryum prowincyj, znajdujących się czasowo w okupacyi Austryi, władze austro-węgierskie mogą posługiwać się niemi dla utrzymania „porządku", gdyż mocarstwa powierzyły właśnie Austro Węgrom zaprowadzenie „porządku" w Bośnii i Hercegowinie. Ale traktat berliński nie upoważnia wcale rządu austryackiego do posługiwania się wojskiem bośniackiem na terytoryum Austryi i do zmuszania batalionów bośniackich, by brały udział w manewrach austryackich wojsk."

Rosya, jak twierdzi *Now. Wr.*, miałaby prawo przeciwko temu zaprotestować, dyplomacya rosyjska uważa jednakże podobny protest za niepotrzebny, a nawet niewygodny, ponieważ właśnie w Wiedniu oczekują tego i pragną, aby postawiono „kwestyę bośniacką" na porządku dyskusyi dyplomatycznej, aby Austro-Węgry dokonać mogły ostatecznej aneksyi tych prowincyj.

„Że Austro-Węgry — pisze dalej *Now. Wr.* — nie oddadzą dobrowolnie sułtanowi tureckiemu jego prowincyj, o tem nikt nie wątpi, dopóki wszakże państwa, podpisane na traktacie berlińskim, nie uchwaliły formalnego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do monarchii habsburskiej, dotąd panowanie austryackie nad tą częścią półwyspu bałkańskiego nie ma trwałej podstawy.

Przypuśćmy naprzykład, ten zbieg okoliczności, któryby wywołał zbrojne starcie Austro-Węgier z Turcyą. Naturalnie Porta wezwałaby wtedy poddanych sułtana w Bośni i Hercegowinie pod sztandary prawowitego władcy i żądanie to mogłoby znaleść poparcie u mocarstw, które staną po stronie Turcyi. Ze względu na tę jedną ewentualność, dyplomacya wiedeńska musi pragnąć rychłego uregulowania tej kwestyi przez przyłączenie do Austryi prowincyj administrowanych przez nią od 1879 r., a należących nominalnie do Turcyi".

Now. Wr. dowodzi, iż Rosya nie chce poruszać tej kwestyi, aby nie budzić nieporozumienia pomiędzy mocarstwami i nie zakłócać powszechnego pokoju. To pokojowe usposobienie dziennika rosyjskiego zasługuje na uznanie, i dobrze wiedzieć, że *status quo* w Bośni i Hercogowinie nie przeszkadza polityce rosyjskiej; myli się jednak *Now. Wr.*, że taki *status quo* nie jest wygodny dla Austro-Węgier. Czy aneksya tych prowincyj została przez mocarstwa zatwierdzoną, czy nie, Bośnia i Hercogowina pozostają faktycznie pod zarządem Austryi, i nawet protest ze strony dyplomacyi rosyjskiej nie zmieniłby tego stanu rzeczy. Szkoda tylko, że Rosya w swej wschodniej polityce nie zawsze kieruje się taką wstrzemięźliwością, czego dowodem knowania jej w Bułgaryi i nowy projekt zażądania Nowego-Bazaru od Turcyi zamiast wypłaty zaległych rat kontrybucyi wojennej.

Wobec tego pozorne umiarkowanie w traktowaniu kwestyi bośniackiej przez prasę rosyjską jest po prostu obłudą. Zresztą *Vossiche Ztg.* donosi nawet, że w dyplomatycznych kołach petersburskich noszą się z myślą zaprotestowania w drodze dyplomatycznej przeciwko powołaniu batalionów bośniackich do udziału w manewrach austryackich.

Sądzimy jednakże, że *Now. Wr.* ma słuszność, zalecając rządowi wstrzemięźliwość i oględność i nie przypuszczamy, aby dyplomacya rosyjska zdecydować się miała na tak nieoględny a bezskuteczny krok.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 28 sierpnia.*

Pobyt cesarza w Pradze ma trwać siedm dni, a więc od 26 września do 2 października. Cesarz ma być na wystawie trzy razy. Programu uroczystości nie ułożono jednak jeszcze dotychczas. Cesarz ma oprócz Pragi zwiedzić także część kraju, a w szczególności także niemieckie okręgi. W uroczystościach na przyjęcie cesarza w Pradze wezmą udział i Niemcy, jednakowoż nie będą oni wcale brali udziału w tych uroczystościach, które odbywać się będą na placu wystawy, nie chcą bowiem nawet wobec pobytu monarchy zmienić stanowiska, jakie zajęli wobec wystawy. Niemieckie dzienniki usiłują też odwiedziny cesarskie przedstawić jako odwiedziny kraju, a nie odwiedziny wystawy.

Na wystawę rolniczą w Zagrzebiu przybyli pod wodzą posłów do Rady państwa Klaica i Bulata Dalmatyńcy. Przy powitaniu ich poruszono sprawę połączenia Dalmacyi z Kroacyą. Kwestyę tę miał również podnieść sam ban w mowie, którą wygłosił przy odsłonięciu pomnika dla poety Kaczicza. Inaczej się jednak stało i ban pominął zupełnie tę sprawę. Mówili o niej natomiast burmistrz zagrzebski Amrus i burmistrz ze Spalatto Bulat. W czasie wieczornej iluminacyi na placu wystawy znajdował się także transparent, przedstawiający alegorycznie połączenie Kroacyi z Dalmacyą. Również na bankiecie, który zagrzebska rada miejska dała na cześć Dalmatyńców, w słowach pełnych entuzyazmu wyrażono nadzieję, że dążenia do połączenia uwieńczy pomyślny skutek. Na uczcie tej nie był ban, pomimo że przyrzekł brać w niej udział. W mowach o połączeniu Kroacyi z Dalmacyą wyrażono dążenie do zupełnej samodzielności połączonych królestw, powołując się na prawo państwowe tych krajów, a nie na ugodę z Węgrami. Demonstracye na cześć idei połączenia odbywały się na wystawie do późna wieczór. Na ulicach rozstawiono pikiety konnicy w obawie zajść. Spokoju nie zamącono jednak nigdzie. Wiedeńska prasa współzawodniczy z węgierskiemi dziennikami w potępianiu demonstracyj zagrzebskich.

Synod ruski

Wyszedł już z druku list pasterski ks. metropolity Sembratowicza, zapowiadający odbycie synodu ruskiego we Lwowie w dniu 24 września do 13 października. W synodzie wezmą udział metropolita i dwaj biskupi ruscy z głosem decydującym, dalej członkowie wszystkich trzech kapituł, dziekani, doktorowie teologii, prefekci seminaryów duchownych, przeorowie monasterów i reprezentanci duchowieństwa całego, którzy przez metropolitę będą zaproszeni, (a więc nie wybrani delegaci), z głosem doradczym, i wreszcie jeden jedyny reprezentant inteligencyi świeckiej, senior instytutu Stauropigiańskiego prof. Szaraniewicz bez głosu, jako świadek. Jako delegat kuryi rzymskiej obecnym będzie kardynał Ciasca, tytularny arcybiskup Larissy, prefekt archiwów watykańskich, członek i konsultor kongregacyi Propagandy. Synod odbędzie prócz posiedzenia przygotowawczego (24 września) w sali pałacu metropolitalnego, dwa posiedzenia publiczne (d. 27 września i 13 października), pierwsze celem otwarcia, drugie celem zamknięcia synodu. Na tych posiedzeniach biskupi jawią się *in pontificalibus*, kanonicy w togach, księża w rewerendach, a senior Stauropigii we fraku. Na pierwszem publicznem zgromadzeniu nie będzie żadnych wyborów, tych bowiem dokonają sami biskupi, kanclerz zaś ogłosi jedynie wybór: a) jednego biskupa i 4 członków do komisyi „zażaleń i usprawiedliwień", b) 3 promotorów po jednemu z każdej dyecezyi, c) 4 sekretarzy, d) 4 notaryuszy, e) mistrza ceremonii i 3 pomocników, f) 10 teologów i kanonistów (6 z archidyecezyi lwowskiej, a po 2 z innych). Następnie odczytane będą dekrety o otwarciu synodu, o złożeniu wyznania wiary, o sposobie życia na synodzie, o nienaruszeniu praw innych, o nieodstępowaniu od narad w ciągu synodu. Inne posiedzenia będą tajne i odbywać się będą w muzeach seminaryum ruskiego. Następny synod będzie wyznaczony na r. 1896.

Serbia i Austro-Węgry.

Telegramy sygnalizowały ciekawy artykuł radykalnego organu serbskiego *Dnewni List*, który wywodzi, że Austrya, skutkiem swego geograficznego położenia może i powinna pozyskać w zupełności zaufanie Serbii. Serbia bowiem nie ma nic do szukania po za Dunajem i Sawą, prócz przyjaźni Austro Węgier oraz wspólnych celów i interesów z tą monarchią.

Dnewni List nie sądzi, ażeby Austrya miała na półwyspie Bałkańskim zamiary aneksyjne. Jeśli Austrya nie pragnie nic innego, jak tylko zapewnić sobie miejsce zbytu dla swoich produktów przemysłowych i zastrzedz pewien rodzaj ekonomicznej przewagi i politycznego wpływu, to może uzyskać to jedynie za pośrednictwem Serbii. Nawet „wielka Serbia" pozostanie wobec Austryi małem państewkiem. Własny interes Serbii nakaże jej utrzymywać pewną identyczność interesów, środków i celów z Austro-Węgrami. Im poważniejsze stanowisko zajmie Serbia na półwyspie, tem więcej korzyści odniosą z tego Austro-Węgry. Całego półwyspu Bałkańskiego aż do morza Czarnego i cieśniny Dardanelskiej Austro-Węgry w żadnym razie pozyskać nie mogą, ponieważ Rosya sprzeciwiłaby się temu i zechciałaby także zagarnąć część półwyspu, a w takim wypadku starcie pomiędzy dwoma temi mocarstwami byłoby nieuniknione.

Po tych uwagach tak dalej pisze *Dnewni List*: „Jedynym środkiem do zapewnienia sobie politycznej i ekonomicznej przewagi na półwyspie Bałkańskim i uniknięcia niebezpiecznego rosyjskiego sąsiedztwa, jest dla Austro-Węgier silna i wielka Serbia. Któż bowiem zaręczy, że Bułgarya nie popadnie znowu pod wpływ rosyjski. Skoro zaś Austrya zdobędzie przez przyjaźń Serbii wpływowe stanowisko i przewagę na południowym wschodzie, to znowu zapanuje nad całą środkową Europą i będzie znowu tem, czem była przed rokiem 1866."

Z Paryża.

Eskadra admirała Gervais we środę przed południem, wśród salw z angielskich okrętów wojennych i z okolicznych fortów, wypłynęła z Portsmouth do Cherbourga. Według doniesienia *Biura Reutera* admirał Clanwilliam przyjął zaproszenie admirała Gervais, aby wraz z eskadrą zawitał w październiku do Cherbourga. Serdeczne przyjęcie eskadry francuskiej w Portsmouth i Osborne oraz zapowiedziana wizyta eskadry angielskiej w Cherbourgu przychylnie usposobiły prasę francuską dla polityki angielskiej; nawet te radykalne i szowinistyczne dzienniki które pierwej protestowały przeciwko wizycie eskadry francuskiej w Anglii, dziś są z wizyty tej zadowolone, i w Paryżu panuje w ogóle przekonanie, że Anglia skorzystała ze sposobności, żeby Francyę choć pośrednio przeprosić za owacye, urządzone w Londynie jej nieprzyjacielowi cesarzowi niemieckiemu.

Z Paryża donoszą, że policyi tamtejszej udało się wreszcie odkryć antykwaryat, w którym zakupione zostały owe książki — użyte do zamachów dynamitowych na życie prezydenta Carnota, ministra Constansa i podsekretarzy stanu Etienne'a i Treille'a. Po tej nici władze sądowe chcą dojść do kłębka owego tajemniczego spisku, o którym donosiliśmy w swoim czasie.

Kronika.

***Kraków,** 28 sierpnia.*

Setna rocznica urodzin Franciszka Karpińskiego, pierwszy najpopularniejszych dwóch pieśni nabożnych: „Kiedy ranne" i „Wszystkie nasze", oraz wzniosłej a przecudnej na Boże Narodzenie „Bóg się rodzi", przypada w dniu 10 października b. r.

W drugim feletonie pisma naszego zamieszczamy dziś nowelkę zgasłego w dniu 22 bm. w Pradze znakomitego pisarza czeskiego Jana Nerudy. Wybrany przez nas utwór pt. „Jona-Skrzypek", nosi na sobie wybitne piętna talentu i najcharakterystyczniejsze cechy twórczości tego autora, który we współczesnej belletrystyce czeskiej zajmował jedno z najwybitniejszych stanowisk.

Wiadomości osobiste. Kierownik przemyskiej powiatowej dyrekcyi skarbu starszy radca dr. Wincenty Kraiński — jak donosi *Gaz. Przem.* — podał się w stały stan spoczynku. Kierownictwo tymczasowe objął starszy komisarz p. Nestorowicz.

P. Tadeusz Skrzynecki, wychowaniec paryskiej szkoły budowniczej, zdobył pierwszą nagrodę w sumie 6000 lirów na konkursie na plan kościoła na cmentarzu w Padwie.

Ślub p. Wiktora Barabasza, dyrektora krakowskiego Towarz. muzycznego, z panną Jadwigą Orzechowską, odbył się 26 bm. w kościele parafialnym w Ślemieniu.

Zgromadzenie robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu Stowarzyszenia robotników „Siła" (Rynek główny, l. 37, I piętro). Na porządku dziennym: Zagajenie. Wybór przewodniczącego zgromadzenia. Sprawa wiecu robotników stolarskich w Pradze. Wybór delegata na tenże wiec. Wnioski i interpelacye.

Składka. Dr. Serbeński z Zakopanego przesłał na ręce Redakcyi naszego dziennika kwotę 41 złr. 7 ct. na rzecz Towarzystwa Domu Narodowego w Cieszynie i Czytelni Polskiej w Białej.

Zmarli. Marya z Gielewiczów Kołakowska zmarła we Lwowie w 30 roku życia.

Ryszard Pieściorowski, właściciel dóbr Kuźmina, członek Rady powiatowej dobromilskiej, obywatel powszechnie lubiany i szanowany, zmarł 26 bm.

Marco Antonio Canini, najznakomitszy glottolog, sławny filolog, władający, tak jak ojczystym, 130 językami, przytem poeta i autor licznych dzieł, zmarł dnia 12 bm. w Wenecyi po długich cierpieniach. Urodzony w r. 1822 w Wenecyi, po odbyciu studyów prawniczych, oddał się z zamiłowaniem filologii. Po r. 1848 osiadł w Toskanie, gdzie wydał *„Pio IX e l'Italia."* Prócz licznych poezyj, oraz tłómaczeń z różnych języków, jak „Historya powszechna Webera", wydał *„Etimologia dei vocabuli italiani derivati dal greco"*, *„Antologia dei sonate italiane"* itd., jakoteż jedyne dzieło w swoim rodzaju, słynną „Księgę miłości" *(Libro della amore)*, tj. zbiór wszystkich poezyj, pieśni itd., opisujących miłość, w przekładzie przeszło 160 języków. Ostatnią z prac jego był przekład mowy Augusta Cieszkowskiego: *„Sul meglioramento dello stato dei lavoratori agricoli."*

Niemczyzna. Trzy ponętne kwiatki mamy dzisiaj do tej rubryki. Oto jedna ze znanych cukierń krakowskich, której właściciel ma wprawdzie nazwisko niemieckie, lecz z pewnością do Niemców się nie zalicza, wręcza kupującym wyroby swoje w torebkach, na których umieszczono firmę jego, drukowa-

JONA-SKRZYPEK

przez

JANA NERUDĘ

(z czeskiego).

Jona był jakby stworzony do rozweselania młodych zbytników. Miał już z pewnością lat ośmnaście, wyglądał jednakże jak trzynastoletnie dziecię. Kiedy powracał od kramarza lub kupca, dokąd go często posyłała matka — na dalszą bowiem nie byłby się odważył drogę — kiedy więc cichutko ku domowi kroczył, chłopaki otaczali go z krzykiem: „Jona, głupi Jona!" On zaś szedł dalej, wolno, udając, że krzyku ich nie słyszy, posunął się z trudnością, ciężko oddychając; czasami chwiać się nawet zaczynał i zdawało się, że cienkie jego nóżki nie są w stanie nieść wątłe to ciało Kiedy więc, nie szczędząc szturchańców, gawiedź uliczna zabiegała mu drogę, Jona zwracał ku niej swe nieruchome, niby z wosku ulane oblicze, a w oczach jego malowała się bezdenna jakaś trwoga. Chwilkę zachowywał się spokojnie, potem nagle zaczynał drżeć tak, jak gdyby go śmierć już w objęcia swe chwytała i próbował umknąć na prawo lub na lewo. „Jona, Jona-a-a!", rozlegały się za nim krzyki ulicznej zgrai. On nigdy się nie bronił.

Przybywszy do domu, oddawał to, po co go posłali, a potem cichutko siadał sobie przy piecu.

— Chodź do mnie, Janku, chodź! Weź stołeczek i siądź tu przy mnie! — mawiała natenczas starsza o rok odeń siostra, smukłe dziewczę, o złocistych splotkach. I odkładała natychmiast szycie.

Wolno wlokąc za sobą nogi, Janek przysuwał sobie stołeczek na miejsce, które mu wskazywała. Ona układała omroczoną jego główkę na swoich kolanach. Szlochał, że aż litość za serce chwytała. Głaskała i pieściła go, powstrzymując łzy, które jej samej do oczu się cisnęły.

— Ja nie jestem idyotą! Nieprawdaż? — szeptał wreszcie, jakby w trwodze. Słaby jego głosik drżał.

— Naturalnie, że nie! Masz przecie rozum, Janku! Nie zważaj na to, co tamci gadają!

— A ty mnie kochasz i ja nie jestem idyotą! Nieprawdaż?

I twarzyczka idyoty promieniała jakimś nieziemskim uśmiechem.

— Weźże teraz skrzypce i graj!

— Nie chcę słuchać jego ciągłego zgrzytania! Wieczorem może sobie wygrywać na dachu, ile mu się podoba — gderała wtedy zazwyczaj matka. Janek siedział spokojnie i spoglądał na siostrę, bacznie śledząc za każdym jej ruchem.

Matka i brat niczem nie objawiali mu przywiązania — miał więc tylko siostrę i do niej przylgnął wszystkiemi siłami słabego swego ducha. W sąsiedztwie mówiono o nim, że jest przez ducha świętego natchniony: grał bo na skrzypcach tak, że niktby mu chyba nie dorównał! Że też on „sztuczek" nigdy nie grywał i że też ta gra jego tak przecudnie piękną była i — tak dziwaczną, jak on sam!

Janek mieszkał w tym samym domu, gdzie i ja pierwszą moją młodość spędziłem. Znał mnie i przy każdem spotkaniu z uśmiechem kiwał mi głową. Mogę śmiało powiedzieć, że pomimo, iż trzpiotem wówczas byłem, nigdy żadnej nie wyrządziłem mu krzywdy. Woskowe jego oblicze miało w sobie dla mnie coś świętego. Wyobraźnia dziecka widziała w niem niezaprzeczone jakieś podobieństwo do owych twarzy, co to martwe, żółtawe, przejrzyste, woskowe, z po za szkieł i ram, z ponad ołtarzy na mnie spozierały.

Było to w sobotę. Późny wieczór letni wszystko w czardziejską przyoblókł szatę. Niebo było błękitne i ciemne, jak lazur, tu i owdzie migotały srebrne gwiazdki, a pomiędzy niemi płynął wielki, jasny księżyc, topiąc wody i góry w potoku swych blasków i złotem oblewając strzechy niskich chat i dumnie sterczące wieże kościołów.

Czynne życie, którem wre każde domostwo w każdą sobotę, powoli usypiało. Kobiety, które w dzień po podwórzu się uwijały, a po ukończonej pracy dosyć jeszcze długo stały na wschodach i drewnianych krużgankach, teraz schroniły się już każda do swojej izdebki.

Tylko na galeryjce trzeciego piętra siedziało jeszcze dwoje młodych ludzi, dziewczyna i młodzieniec, pilną, zdaje się, zajęci rozmową. Byli zaręczeni, nazajutrz ślub miał ich połączyć na wieki. Narzeczoną była Maryś, siostra Janka, narzeczonym — młody, lecz, jak mówiono, nadzwyczaj zręczny starszy robotnik szmuchowieckiej fabryki. Zdarzało mu się teraz właśnie korzystniejsze miejsce, więc i spieszno było z weselem.

Długo już tak siedzieli. Dopóki dom wrzał ruchem, szeptem mówili do siebie, jak gdyby bojąc się świata zewnętrznego, w sobie tylko zatopieni teraz, wśród ciszy, gawędzili głośniej, noc przecudną niby na świadka swego szczęścia, swoich przysiąg i planów swych wzywając. Przedziwna musi być błogość w uczuciu jakie napełnia serca kochającej się pary w przeddzień ślubu.

Opodal jeden tylko człowiek głośniej od nich wypowiadał im swe uczucia, lecz nie przeszkadzał. Uczucia jego nie tak złocistym już jaśniały blaskiem — były to elegijne westchnienia, przejmujące tony, które na tęskną, fantastyczną składały się dumę. Pieśń tę śpiewał głupi Jona, który zazwyczaj niemy, w tonach był potężny. Wprawdzie nie z piersi tony te dobywał, marzycielską uczuć jego osłonę inna rozwiewała mowa, a rozumiano ją z łatwością, kiedy białe jego palce, to lżej, to mocniej znowu drgającą naciskały strunę, kiedy smyczek przeciągłemi a potężnemi śpiewał tony, lub kiedy dźwięki, niby czarem, powoli zdawały się zamierać. Było to w głupim Jonie tchnieuie ducha świętego.

Gra Janka tworzyła jakby akompaniament do gawędki kochanków, a nie przeszkadzała im wcale. Byli zbyt sobą zajęci i do ponurej jego gry przyzwyczajeni. Przyzwyczaić się ostatecznie można do wszystkiego, nawet do jęków ludzi umierających z głodu..

Nie widzieli Janka, grał ponad ich głowami.

Dom, któryśmy zamieszkiwali, był stary i obrzydliwie zbudowany. Dwupoły jego dach miał z dwóch stron, z podwórza i z ulicy, jakby dwie duże tarcze. Podczas ładnej pogody Janek wsuwał się ze swemi skrzypcami w utworzone przez te dwie tarcze wgłębienie. I dzisiaj skulił się w swej kryjówce.

Był już w niej, kiedy przyszedł narzeczony siostry. Grał; niezmordowanie, nieskończenie, śpiewał jakąś długą dumkę, ciągle jednak elegijnie zabarwioną, lecz ciągle inną w wyrazie. Prawda, że fantazye jego wcale na miano kompozycyi artystycznej nie zasługiwały.

Nagle, nie dociągnąwszy smyczka, urwał jak gdyby struny posłuszeństwa mu odmówiły. Ręce wraz ze skrzypcami obwisły, tylko wychudłe jego lice, nieruchome, jakby skamieniałe, nadal ku księżycowi pozostało zwrócone. Po długiej pauzie Podniósł się zwolna. Ostrożnie złożył skrzypce i smyczek i jakby drżąc przed szelestem własnych swych kroków, przesunął się aż do krawędzi dachu. Przechylił się i oczy utkwił w siedzącej na dole parze.

Lekki obłoczek zasłonił księżyc.

Na dole o nim właśnie półgłosem mówiono:

— Zdaje mi się, jakoby Janek niezwykle dzisiaj był smutnym. Czy to już może na koniec mu się zabiera? — pytał robotnik.

Janko kiwa głową.

— On zawsze smutny, biedaczek, szczególniej jednakże od kilku dni — odpowiada Maryś. Zapytuje mnie ciągle, czy też istotnie go opuszczę? Weźmiemy go do siebie, nieprawdaż?

— Z początku niepodobna, może później po niego przyjedziesz.

Pocałowali się.

Janko cofnął się powoli, podniósł się i zwolna jak wprzódy, wrócił na swoje miejsce. Tutaj znowu usiadł, twarz oparł na dłoni i zapatrzył się w tarczę księżyca. Po policzkach spływały mu wielkie łzy, szlochań jednakże słychać nie było. Powoli usta się rozwarły i przerywanym szeptem wymówiły:

— Wiedziałem... nie kocha mnie... tak... jak jego!...

Siedział długo, bardzo długo, a łza za łzą perliła się po jego licach. Zdawało mu się, że boleść go zdusi — zdarł chustkę z szyi i łzy sobie nią ocierał.

Nareszcie zerwał się na równe nogi i zniknął w luce dachu. Skrzypce i smyk zostawił.

. . . .

Niejedną noc Jona na dachu spędzał, zaczęto go przeto szukać dopiero nazajutrz, kiedy Maryś w ślubne już stroiła się szaty. Znaleziono go na strychu, wiszącego na własnej swej chustce.

Dopiero po upływie kilku miesięcy Maryś weselne święciła gody.

ną u „Adolfa Nettla w Trutrowie". Następstwem zaś tego jest, że obcokrajowy drukarz złożył „cukięnia" zamiast „cukiernia". Niechże krakowski cukiernik zmieni czemprędzej te torebki, jeżeli się nie chce narazić na kompromitacyę.

Drugi kwiatek „niemczyzny", to koperta z następującą firmą i adresem: *E. Kräutler Spänglermeister, Krakau*, Kazimierz Nr. 15. — *Kolcions Magastrat von Tuchhaus vom Jahre 1886.* Ma to znaczyć: „Kaucya złożona w magistracie na roboty w Sukiennicach z r. 1888."

A oto trzeci: „*Georg Werner Schuhfabrik in Krakau*" — pieczątkę z takim napisem nadesłano nam wczoraj.

Kiedyż ustaną podobne objawy dobrowolnej germanizacyi?

Lwów, 27 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*) W sprawie tyfusu, który przed kilku dniami pojawił się epidemicznie w kilku kamienicach ul. Łyczakowskiej, zwołał prezydent Mochnacki komisyę sanitarną i zaprosił nadto na posiedzenie lekarzy miejskich, dyrektora urzędu budowniczego, szefa departamentu sanitarnego i nadinżyniera Goreckiego.

W myśl uchwał komisyi postanowiono przedsięwziąć dokładne zbadanie bakteryologiczne wody ze zbiornika i studni publicznej przy ulicy Łyczakowskiej. Następnie zbadano komisyjnie rzecz na miejscu. Wynikiem badań jest zamknięcie studni publicznej, nadto polecono wzorowy porządek i ścisłą desinfekcyę w domach, jakoteż wywóz nagromadzonych nieczystości.

Rozchodzi się pogłoska, że zaraza tyfusu zawleczoną została ze szpitala głównego. Opowiadają mianowicie, że fabryka braci Wczelaków otrzymała zamówienie na kilka stołów, przeznaczonych do sekcyi, a na wzór dał szpital główny kilka takich stołów, których jednak wcale nie desinfekcyonowano. Stoły te stały na podwórzu i wystawione były na działanie słońca. Wskutek tego dziewięciu zatrudnionych w fabryce robotników zachorowało na tyfus. Jeśliby się te pogłoski miały sprawdzić, to winnych do surowej odpowiedzialności pociągnąćby należało.

Zwłoki wiceprezydenta bar. Kannego sprowadzono wczoraj do Lwowa. Powszechne zdziwienie wywołały plakaty, w których gremium wyższego sądu krajowego w języku niemieckim zaprasza na pogrzeb wiceprezydenta.

Zamek w Ojcowie. Czytamy w *Gazecie Kieleckiej*: „Dochodzi nas wiadomość, że hr. Ludwik Krasiński, obecny właściciel doliny ojcowskiej, nosi się z zamiarem odbudowania zameczku w Ojcowie i pomieszczenia w nim wszystkich wykopalisk, przez wiele lat gromadzonych przez zmarłego antropologa Zawiszę. Muzeum to wykopalisk ma nosić nazwę „Muzeum Krasińskich". W odbudowanym zameczku ma się mieścić także kaplica".

W Jaśle zostaje otwartą z dniem 1 września publiczna 8-klasowa żeńska szkoła wydziałowa. Wpisy do klas od 1 do 7 rozpoczną się dnia 31 b. m. Klasa 8 w takim razie zostanie otwartą, jeżeli się dostateczna liczba uczennic zapisze.

Zakopane, 27 sierpnia Skutkiem urządzanych w ostatnich czasach przez ks. Hohenlohe'go polowań na dzikie kozice na spornem terytoryum przy Morskiem Oku, tutejsza opinia publiczna, zgorszona takiem bezczelnem postępowaniem Prusaków, domaga się przykładnego ukarania winnych, a to na mocy rozporządzenia z dnia 19 lipca 1869 r., które bezwarunkowo zakazuje polowań na te zwierzęta alpejskie w Tatrach galicyjskich. Przedstawienie w tym względzie uczynione zostanie wkrótce do namiestnictwa, ewentualnie do ministerstwa w Wiedniu. Zdaje się jednak, że okaże się potrzeba wniesienia przez Koło polskie w Wiedniu interpelacyi w tym względzie. Na miejscu niema nikogo, ktoby się ujął za naszemi prawami.

Stosunki cenzuralne w Królestwie. Do jakiego absurdum dochodzą obecnie stosunki cenzuralne w Warszawie, świadczy o tem nowy fakt: P. Jankulio nie przepuścił tomika poezyi p. t. „Z chłopskiego zagonu" Jana Kasprowicza, pomimo, że poezye te były poprzednio drukowane wszystkie w pismach warszawskich, *Głosie* i *Przeglądzie tygodniowym*.

Do Warszawy nadeszła wiadomość, że Iwan Naumowicz, zmarły w tym czasie w Noworosyjsku, zrozpaczony, przygnębiony i pogardzony — otruł się digitaliną. Policya nie dopuściła zwłok samobójcy do sekcyi.

Wystawę pragską zwidziło po dzień dzisiejszy 1,568.250 osób. W tych dniach przybyło do Pragi dla zwidzenia wystawy grono nauczycieli i nauczycielek szkół wydziałowych, wysłanych przez przełożone galicyjskie władze szkolne dla zdania sprawozdania z działu szkolnictwa na wystawie. Jak dzienniki czeskie donoszą, bawi także obecnie w Pradze znany tutejszy artysta malarz p. L. Benedyktowicz.

Przymus paszportowy zaprowadza u siebie Rumunia. Odtąd każdy cudzoziemiec, jadący do tego kraju, musi posiadać paszport, wizowany przez konsula rumuńskiego, gdyż w razie przeciwnym nie będzie przepuszczony przez granicę tego kraju.

Barwa słońca. Uczeni nie zgodzili się dotychczas, jaką mianowicie barwę ma słońce. Jedni utrzymują, iż słońce jest niebieskie, inni znowu, że białe. Obecnie amerykański astronom dr. Langley ogłasza rezultaty kilkoletnich badań, dokonywanych na Withney w Kalifornii. Uczony twierdzi, iż barwa rzeczywista słońca jest niebieskawa.

Ofiara Alp. Ze Szwajcaryi donoszą ponownie o fatalnym wypadku, jakiemu uległ znakomity filolog francuski Riemann, profesor wyższej szkoły normalnej w Paryżu. Riemann udał się wraz z rodziną do Szwajcaryi, gdzie chciał wejść na Morgenberg, w pobliżu Interlaken; w towarzystwie dwóch przyjaciół udał się tedy w góry. W drodze turyści zbłąkali się. Gdy noc nadeszła, Riemann, posuwając się naprzód, wpadł w przepaść, głęboką na 100 metrów. O brzasku znaleziono uczonego u stóp skał. Nieszczęśliwy oddychał jeszcze. Przeniesiono go do Wilderswyl, gdzie zakończył życie po kilku godzinach, pomimo energicznej pomocy lekarskiej. Zmarły liczył 38 lat życia.

Najpopularniejsze książki. Jakie dzieła najwięcej kupują i jakie najwięcej czytają w bibliotekach publicznych — oto pytanie, jakie sobie zadał jeden z dziennikarzy francuskich. Dane, zgromadzone w księgarniach i czytelniach wykazują, iż dotychczas największą poczytalnością cieszy się A. Dumas ojciec. Liczba egzemplarzy dzieł tego pisarza, sprzedanych dotychczas, dochodzi do kilkudziesięciu milionów. Zakładający czytelnię, najprzód kupuje zbiór romansów Dumasa, a potem dopiero myśli o innych pisarzach. Widocznie Francuzi podzielają zdanie George Sand'a, która rzekła kiedyś, mówiąc o Dumasie: „Gdy jestem znużona, znudzona lub smutna, ten tylko djabelski geniusz potrafi mnie zająć i orzeźwić". Z żyjących — najwięcej zwolenników liczy Zola, którego romanse rozchodzą się corocznie w 100.000 egzemplarzy. Niemal takiem samem powodzeniem cieszy się Ohnet. Następnie idzie Guy de Maupassant. Księgarze przewidują nawet, iż nadejdzie chwila, gdy poczytność tego pisarza przewyższy Ohneta i Zolę. Dalej następne miejsca zajmują: Balzac, George Sand, Oktawiusz Feuillet i Teofil Gauthier. Flaubert'a kupuje rocznie 10.000 czytelników, to samo powiedzieć można o Goncourtach. Potem dopiero idzie Alfons Daudet w parze z Hektorem Malotem. Za nimi podążają mniej więcej w jednym szeregu: Bourget, Halévy, Loti, de Tinseau, Cherbuliez, Theuriet, Gyp, Claretie, Vezue, Boisgobey, Xavier de Montepin i Mathey. Przestarzały Eugeniusz Sue dzieli poczytność z Ponson du Terrail'em.

Kopalni węgla kamiennego, czynnych w chwili obecnej, znajduje się w granicach Królestwa Polskiego 20, które razem wyprodukowały w roku zeszłym 150,709.552 pudów, — o 399.444 mniej w porównaniu z rokiem poprzedzającym. W kopalniach tych pracuje 181 maszyn parowych o sile 10.567 koni (33 windy, 88 maszyn pomocniczych i 60 pomp), przy pomocy 9.693 osób (mężczyzn 8.665, kobiet 1.098, dzieci 90). Na jednego pracującego przypada 15.518 pudów węgla rocznie. Największą produkcyę posiadają kopalnie dawne „Kramsty" (46,273 831 pudów), potem „Paryż" i „Koszelew" (27.587.883), warszawskiego towarzystwa zakładów górniczych (22,978.468), hr. Renarda (19,301.458) i „Milewice" (11,634.912). Najmniej dostarczyła kopalnia „Kazimierz", bo 9.477 pudów.

Składki. Dla rodziny podmajstrzego murarskiego w Podgórzu złożył N. Y. z Krakowa 1 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 sierpnia: „Trzeci maja", dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

W niedzielę 30 sierpnia: Po raz 129 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** zjedn. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Batowskiego „Wybawienie Heleny" (z powieści Sienkiewicza), Czynciela „Kwiaty". Kolinosy Irmy „Astry", Löfflera H. „Skrucha", Wildstossera „Martwa natura", Rybkowskiego „Rybak z Monte Carlo" akw. i „Rybaczka z Monte Carlo" akw., Rejchana „Flirt" rys. kredką, Hultzscha „Echo" rzeźba w bronzie.

Obraz Wojciecha Kossaka, zatytułowany: „Wspomnienie z lat dziecinnych", zostanie jeszcze tylko kilka dni na wystawie.

— **Wiedeński teatr** „An der Wien", zamknięty na przeciąg dwu letnich miesięcy, rozpoczyna sezon jesienny w dniu 1 września głośną operetką J. Zellera „Ptasznik".

Dział ekonomiczny.

Ruch zbożowy w Królestwie Polskiem. Z Częstochowy piszą nam:

„Królestwo Polskie, a szczególniej okolice powiatów naszego i będzińskiego są obecnie widownią niepamiętnego ruchu w handlu zbożowym. W dniu 10 września przypada, jak wiadomo termin, w którym wchodzi w wykonanie rozporządzenie o zakazie wywozu żyta z Rosyi. Wobec zbliżającego się terminu tego zapanował niesłychanie gorączkowy nastrój w handlu zbożowym nietylko w całym nadgranicznym pasie, ale i we wszystkich nadgranicznych powiatach. Liczna falanga komisantów pruskich wykupuje pospiesznie żyto od obywateli i włościan po niepamiętnej cenie od 8 rs. 15 kop. do 8 rs. 30 kop. za korzec. Kupione ziarno wysełane bywa natychmiast za granicę koleją i wozami. Z niektórych stacyj kolei iwangrodzko-dąbrowskiej odchodzi dziennie po 20 wagonów zboża. Przed 20 sierpnia płacono za korzec pszenicy od 8 do 9 rs., za żyto po 7 do 8 rs.; obecnie płacą żyto już tylko po 6 rs.

Zniżkę tę spowodowała obawa kupców zagranicznych, czy zdążą wywieść nabyte żyto przed zamknięciem granicy. Ciekawy widok przedstawiają olbrzymie pociągi zbożowe, odchodzące koleją nadwiślańską przez Mławę ku granicy pruskiej. Wyożą one codziennie setki tysięcy pudów zboża do Prus, budząc mimowolną obawę, czy w końcu nie zabraknie tego zboża na potrzeby kraju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że do tej chwili wyjdzie za granicę cała ilość żyta, jaka będzie mogła być wymłóconą i że wielu obywateli ziemskich, zachęconych korzystnemi warunkami zbytu, sprzeda nawet ziarno, na własny użytek i na zasiewy przeznaczone. Dla gospodarzy wiejskich Królestwa Polskiego rok bieżący ze względu na ten niepamiętny ruch i na zwyżkę cen zboża, uważamy, być musi za wyjątkowo pomyślny, mimo że zbiory tegoroczne należały do bardzo średnich."

Skład nawozów handlowych w Krakowie. Skład nawozów handlowych w myśl wniosku zarządu powiatowego Kółek rolniczych, roztrząsanego i uchwalonego na zjeździe ogólnym w Tarnowie w d. 10 czerwca b. r., i odnośnego okólnika komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego z d. 1 lipca b. r. l. 603, otwarło w Krakowie Stowarzyszenie fabryk chemicznych „Silesia" z siedzibą w Wrocławiu.

Stowarzyszenie to poddało artykuły swoje, używające od lat wielu ogólnego uznania i szerokiego odbytu w W. Ks. Poznańskiem i nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego, kontroli Stacyi doświadczalnej w Czernichowie, ewentualnie zaś obowiązało się uznawać za ważne rozbiory chemiczne tychże, wykonane przez Stacyę doświadczalną krajową w Dublanach i państwową w Wiedniu.

Wiadomością tą dzielimy się tem chętniej z rolnikami tak większej, jako też i małej posiadłości, im dotkliwszemi w skutkach okazywały się dotąd nawozy handlowe, pochodzące z fabryk mniej sumiennie, lub mniej umiejętnie prowadzonych.

Nawozy te są do nabycia w ilości dowolnej (począwszy od 100 kilo) za pośrednictwem sekretarza Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Skład nasion przy ulicy Sławkowskiej l. 10.

Celem zapewnienia dostawy owsa, siana i słomy dla stacyi ogierów w Drohowyżu i Olchowcach odbędzie się dnia 1 października przed południem rozprawa ofertowa w komendzie drohowyzkiej.

Projekt nowej kolei lokalnej w Galicyi. *Presse* donosi: Pewne konsorcyum ubiega się o otrzymanie koncessyi na podjęcie technicznych robót przedwstępnych, celem zbudowania kolei z kopalni węgla ks. Eustachego Sanguszki z Grudno-Dolnej do Frysztaku, stacyi kolei państwowej. Projektowana kolej lokalna będzie miała 15 kilometrów długości i przeznaczona przeważnie do transportu węgla i wapna.

Nowa taryfa kolejowa dla spirytusu. *Presse* dowiaduje się, iż skutkiem inicyatywy generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych zawiązane zostały między interesowanemi kolejami rokowania, których celem jest uzyskanie nowej, znacznie zniżonej taryfy dla spirytusu, przewożonego z Galicyi do Czech i krajów podalpejskich. Nowa taryfa wkrótce zostanie ogłoszoną.

Urodzaje w Węgrzech. Według sprawozdań, nadesłanych do ministerstwa rolnictwa, przedstawia się stan urodzajów na Węgrzech do 21 b. m jak następuje: Wydatność owsa stosunkowo najlepsza. Ceny średnie. Potem idzie pszenica. Jęczmień jary mniej wydatny. Najmniej wydaje żyto. W połowie miesiąca szalał orkan po prawym brzegu Dunaju, a grad wyrządził znaczne spustoszenia w kukurudzy, winie i strączkowych nasionach. Zresztą kukurudza jest piękną. Zbiór kartofli będzie w ogólności średni; tytoniu, buraków cukrowych i pastewnych, tudzież siana, zadowalający. Winograd bardzo ucierpiał skutkiem zarazy.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 28 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·5 mm	743·2 mm	743·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+12°,4	+27°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	S 1	S 1	SSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	91 %	45 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 28 sierpnia. Artykuł wstępny dzisiejszego *Fremdenblattu* zwraca uwagę na jutro pojawić się mającą broszurę, z góry inspirowaną, która przemawia za podwyższeniem żądań ministra wojny u delegacyj o 16 do 18 milionów. Broszura ta nosi tytuł: „*Obecne położenie Europy i budżet wojenny Austro-Węgier.*" Autor jej wychodzi z tego założenia, że tylko ten będzie się mógł w prawie swem utrzymać w przyszłości, kto zawczasu postarał się, by uczynić armię do przyszłych zadań jej zdolną i wywodzi, że Austrya nie powinna dać się innym monarchiom w wystawieniu i zaopatrzeniu siły zbrojnej wyprzedzić. W tym celu przemawia autor za podwyższeniem dotychczasowego niewystarczającego budżetu wojennego o 16—18 milionów. Kwota powyższa ma być niezbędną — zdaniem autora — do udoskonalenia armii, a mianowicie do pomnożenia personalu żołnierskiego i oficerskiego, do wykształcenia obrony krajowej, do podwyższenia bitności kawaleryi i artyleryi, wreszcie do ulepszenia systemu zaopatrywania wojska w żywność. Monarchia powinna nie stać na miejscu, lecz raźniej niż dotąd postępować naprzód. Broszura wskazuje w końcu na niespodzianie mogącą wybuchnąć wojnę. Pomiędzy zmobilizowaniem armii a pierwszą bitwą w takim wypadku czasu będzie mało, bo zaledwie kilka tygodni. Autor kładzie też szczególny nacisk na to, że armia austro-węgierska nie powinna nigdy działać zaczepnie, jeno odpornie, ale z energią i siłą.

Wiedeń, 28 sierpnia. Sygnalizowana broszura o sprawach wojskowych zawiera następujące konkretne propozycye: powiększenie liczby oficerów na stopie pokojowej, mianowicie w piechocie i w batalionach strzeleckich o 105 oficerów sztabowych, 105 kapitanów i 1800 podporuczników, przez co stan czynny oficerów niższych stopni w czasie pokoju wynosić będzie po trzech na każdą kompanię; dalej domaga się broszura podwyższenia premij podoficerskich, podniesienia dotychczasowego pokojowego stanu prezencyjnego do 100 ludzi na kompanię, powiększenia liczby oficerów zawodowych w kawaleryi, zakładania nowych stacyj remontowych dla podtrzymania bitności kawaleryi. Natomiast broszura wyklucza ze względów finansowych dalsze powiększenie kawaleryi na stopie pokojowej, jakkolwiek mogłoby i to być pożądanem.

Dalej autor broszury domaga się powiększenia artyleryi o 14 oficerów, 2604 żołnierzy, 980 koni, 84 dział, aby tym sposobem tak zwane zmniejszone dywizye bateryj postawione zostały na stopie zwykłych dywizyj. Wreszcie broszura zaleca poczynić dla zapewnienia armii żywności wielkie zapasy konserwów i przygotować dostateczną ilość materyału dla kolei polowych, a odpowiednio do potrzeb armii budować nowe fabryki, warsztaty i magazyny.

Wiedeń, 28 sierpnia. Według dotychczasowych dyspozycyj przybędzie cesarz niemiecki na manewra do Schwarzenau dnia 3 września rano. Do służby honorowej przy cesarzu niemieckim przeznaczeni zostali: generał kawaleryi br. Appel, pułkownik br. Steininger i major Thurnaszky.

Dnia 7 września odjedzie cesarz niemiecki po skończeniu manewrów do Monachium.

Król saski i książę następca tronu Jerzy przybędą do Schwarzenau dnia 2 września do Drezna dnia 7 września.

Do pełnienia służby przeznaczony został generał Hold.

W ściślejszym orszaku cesarza austryackiego na czas manewrów znajdować się będą *attachés* wojskowi z Niemiec i Włoch.

Na manewrach w Schwarzenau obecny będzie także minister spraw zagranicznych Kalnoky.

Zagrzeb, 28 sierpnia. Na uczcie, wydanej dzisiaj na cześć przybyłych na wystawę Dalmatyńców, Harambasicz pił zdrowie Antoniego Starcevicza, a Cznadak wychylił kielich na cześć biskupa Strossmayera. Z ostatniego przemówienia wywiązała się różnica zdań, wskutek czego wszczęła się sprzeczka gwałtowna, tak że się nawet obawiano czynnych następstw. Sprawę z trudnością załagodzono.

Berlin, 28 sierpnia. Przybył tu wielki książę Włodzimierz wraz z żoną i dziećmi i po krótkiem zatrzymaniu się udał się w dalszą podróż do Szwerynu, dzieci zaś wyjechały do Paryża.

Monachium, 28 sierpnia. Pomiędzy Bischofsheim i Neustadt w pobliżu wsi Unterweissenbrun zdarzyło się wykolejenie pociągu. Dwie osoby zostały zabite, jedna ciężko raniona.

Paryż, 28 sierpnia. O zamierzonych rzekomo odwiedzinach floty angielskiej w Cherburgu nic tutaj nie wiadomo; nie było nawet w tym względzie między Francyą i Anglią żadnych rokowań.

Paryż, 28 sierpnia. *Temps* donosi: Ceny zboża podniosły się bardzo znacznie na wszystkich targach tunetańskich. Wskutek wzbraniania się ludności miejscowej przyjmowania zagranicznych pieniędzy wszelkie transakcye ustały.

Paryż, 28 sierpnia. Minister rolnictwa Tisserand i dyrektor lasów Daubrée mianowani zostali delegatami na kongres statystyczny, który otwarty ma być 28 września b. r. w Wiedniu.

Paryż, 28 sierpnia. Telegram gubernatora Martyniki donosi, że na razie nawet obliczyć nie można ogromnych szkód, jakie cyklon sprawił. Nietylko bowiem całe miasteczka są zburzone, lecz prawie całe zbiory zniszczone.

Paryż, 28 sierpnia. Depesza poselstwa chilijskiego z Buenos-Ayres donosi, że wojska Balmacedy odniosły nad armią powstańczą zwycięstwo. Powstańcy, mając odcięty odwrót do okrętów, byli zmuszeni się poddać.

Paryż, 28 sierpnia. Mąż zaufania prowizorycznego rządu chilijskiego zaprzecza na zasadzie telegramów otrzymanych z Iquique i Buenos-Ayres, jakoby Balmaceda odniósł zwycięstwo.

Kopenhaga, 28 sierpnia. Cesarzowa rosyjska, królestwo greccy, oraz pozostali członkowie rodziny królewskiej odwiedzili teatr królewski, witani entuzyastycznie przez ludność.

Christiania, 28 sierpnia. Kongres zjednoczonych stowarzyszeń kryminalistów uchwalił wydawanie dzieł z zakresu kryminalistyki, opartych na zasadach najnowszych badań ustawodawstwa karnego porównawczego. Przewodniczącym komitetu redakcyjnego obrano profesora Liszta z Halli. W sprawie odszkodowania dla niewinnie skazanych przyjęto cały szereg rezolucyj. Komisye zaleciły rządom prowadzenie dokładnej statystyki niepoprawnych złoczyńców. Obrady ukończono w dniu wczorajszym, poczem nastąpiło uroczyste zamknięcie kongresu.

Wenecya, 28 sierpnia. Stan zdrowia królowej rumuńskiej Carmen Sylwy nagle się pogorszył. Stwierdzono wzmagający się paraliż. — Do łoża chorej wezwany został profesor Charcot z Paryża.

Konstantynopol, 28 sierpnia. W uroczystym pogrzebie patryarchy Dyoniziosa uczestniczyli przedstawiciele państw niemieckich i wielu zagranicznych i tureckich dostojników.

Ciało patryarchy przybrane w insygnia jego władzy duchownej niesiono. Podczas pochodu wojsko sprawowało porządek. W pogrzebie wzięły udział niezliczone masy ludu.

Belgrad, 28 sierpnia. W okręgu Toplicy zaszły wypadki rokoszu osadników czarnogórskich przeciw władzy.

Minister spraw wewnętrznych przyjmował dzisiaj deputacyę osadników, wysłuchał ich zażaleń i zarządził śledztwo.

Z dobrego źródła donoszą, że minister skarbu podał się do dymisyi. Kwestya ta zostanie rozstrzygniętą po powrocie wszystkich regentów.

Sofia, 28 sierpnia. *Swoboda* ogłasza pismo jednego z członków opozycyi, w którem wyrażono, że emigranci bułgarscy są w błędzie, mniemając, że z chwilą ustąpienia Stambułowa Rosya położy rękę na Bułgaryi. Pismo podnosi dalej, że na miejsce popieranego przez armię i całą inteligencyę Bułgaryi Stambułowa znajdzie się zawsze następca, który będzie umiał nieść wysoko sztandar sprawy narodowej.

Cetynia, 28 sierpnia. Komisarz turecki Tahir-Pasza odbywał inspekcyą nad granicą czarnogórską, celem zbudowania wzdłuż niej kilku warownych strażnic.

Nowy Jork, 28 sierpnia. Depesza Nowojorskiego Heralda donosi z Valparaiso: Dzień wczorajszy przeminął bez rozstrzygającej walki. W okolicy Valparaiso odbyło się kilka żwawych utarczek wszelako mniejszego znaczenia. Powstańcy obwarowali pozycyę na wyżynach okalających pole bitwy pod Vinadelnar.

Nowy Jork, 28 sierpnia. W pobliżu Statesville (stan półn. Carolina) załamał się most pod pociągiem kolejowym. Wiele osób śmierć poniosło. Dotąd wydobyto 36 trupów.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 sierpnia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	90	55
Zjednoczony dług w srebrze	90	20
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	102	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1011	—
Akcye kredytowe	274	—
Londyn	117	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	55
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	88

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 28/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	118 —	119 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 90	58 30
20-to frankówka złota	9 36	9 46
4% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 50	93 10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 60	99 20
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 75	101 50
5% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% " " " " II Em.	95 25	96 25
4½% " "	99 25	100 —
5% " " Banku hip. z prem. 10%	108 60	109 20
5% " " " zwr. za 40 lat	100 60	101 20
4½% " "	98 40	99 —
5% " Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 50
4% " likwidac. " 100	97 —	98 50

Lwów, dnia 27/8.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 50	101 20
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 30	99 —
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 30	100 —
4% " " " okr. 56 złr. 100	95 —	96 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	104 10
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	92 95
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 27/8.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	102 05	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 20	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 75	— —
5% " " " II Em. 100	101 60	— —
5% " " " III Em. 100	101 40	— —
5% " " " IV Em. 100	101 15	— —

Wiedeń, dnia 27/8.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	90 40	90 60
5% " " srebrna za złr. 100	90 35	90 65
4% " " złota za złr. 100	111 40	111 60
5% " " papier. nowa za złr. 100	102 05	102 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	135 50	136 25
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	135 75	136 50
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 —	148 50
" z r. 1864 bez % całe za 100	179 75	180 25
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 05	100 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	139 75	140 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	130 25	130 75
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 —	92 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90 60	91 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 60
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 40	99 90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 80	114 20

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Basylika na 5 złr. w. a.	6 75	7 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	190 —	190 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 30	22 60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 60	17 90
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 50	12 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	148 75	149 25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	272 —	272 75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	321 —	321 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	195 20	196 —
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	1012 —	1018 —
12·—	Unionbank na [illegible] złr.	223 —	[illegible]
117·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	[illegible]	2705 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible]	205 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	234 —	236 —

Podziękowania.

Niniejszem uniżone składam podziękowanie **Wielebnym OO. Kapucynom,** w szczególności **O. Gwardyanowi,** jako też Wielmożnemu Panu **Szafrańskiemu** za okazane mi współczucie i bezinteresowną pomoc w czasie pogrzebu ś. p. męża mego.

2092 1 *Kotowska.*

Biały Prądnik, 26 sierpnia 1891.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem licytacyę na **wykonanie budowy 2 baraków szkolnych drewnianych,** za sumę ryczałtową.

W tym celu należy złożyć w Urzędzie budowniczym miejskim **w dniu 5 września 1891 do godz. 12 w południe** deklaracye ostemplowane i opieczętowane z poświadczeniem na kopertach, że przepisane wadyum zostało w kasie miejskiej złożone.

Plany, opis robót, warunki ogólne i szczegółowe, dotyczące wykonania budowy, oraz wzór deklaracyi, są do przejrzenia w Urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych.

Kraków, 27 sierpnia 1891.

2096 1 3 *Friedlein*
I. wiceprezydent miasta.

Dobry interes.
Kamienica II-piętrowa

front o 19 oknach, przynosząca 7½%, w miejscu bardzo ruchliwem, zdrowem, pod bardzo przystępnemi warunkami **do sprzedania.** 2095 1 3

Wiadomość w Adm. „N. Reformy“.

Potrzebny jest **na wieś** ukończony

seminarzysta nauczyciel

któryby przygotował **chłopca w ciągu roku z czwartej normalnej do gimnazyum.** 2039 1 3

Zgłoszenia pod literami **H. T. Dąbrówka Morska** p. Uście Solne.

DAWID BUCHNER

Kraków, Stradom, L. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony

skład materyj wełnianych i jedwabnych 2098 1 3

tak czarnych jak i kolorowych, **kamgarnów, pluszów, aksamitów, dywanów, chodników, portyjer, firanek, kocy, kap** i wszelkich **towarów bławatnych** po najtańszych cenach.

Wyprawy
dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24–25.

Ceny bardzo niskie. 2067 2 6

Kawony

1 kawon 5 kilo franko	95 ct.
1 kawon 10 kilo „	1 złr. 50 ct.
2 sztuki melonów turkestańskich	złr. 1.20
3 sztuki melonów turkest. 5 kilo franko	złr. 1.30
4 sztuki melonów turkest. 5 kilo franko	złr. 1.40
3 sztuki melonów żółtych	złr. 1.30
5 kilo gruszek	złr. 1.60—2.—
5 kilo śliw świeżych	złr. 1.20—1.40

Winogrona

5 kilo	złr. 2.——2.50

zarazem wysyłam:

5 kilo salami	złr. 8.70
5 kilo słoniny paprykowanej	złr. 3.60
5 kilo słoniny wędzonej	złr. 3.50
5 kilo słoniny solonej	złr. 3.30
5 kilo szmalcu	złr. 3.70
5 kilo **kawy**	złr. 8.50—10.50

Tomasz Gurowicz
1997 3 10 **Budapeszt.**

Powróciwszy po ukończonych studyach w zakładach uniwersyteckich dentystycznych za granicą, otworzyłem 2013 3 6

Zakład dentystyczny

przy ulicy Grodzkiej, 28.

Dr. med. Edward Kräutler.

Maryan Rudnicki

nauczyciel muzyki 2038 8 5

udziela lekcyj fortepianu po przystępnej cenie. **Ulica Floryańska, 39, III piętro.**

Ważne dla Pań!

Zawiadamiam Szan. Panie, iż z dniem 4 sierpnia 1891 roku przeniosłam moją

PRACOWNIĘ
sukien i okryć damskich
wraz z nauką kroju

z ul. Mikołajskiej, L. 26, na ul. Wiślną, L. 4, I p. od frontu.

Przyjmuje także **panienki** na mieszkanie.

1968 7 0 *L. Łatkiewiczowa.*

Folwark

składający się ze 120 morgów gruntu, **jest do sprzedania.** 1916 16 0

Biuro Świderskiego w Tarnowie poleca **pomieszkania dla panów studentów i panien,** przyczem umieszcza **praktykantów i terminatorów.**

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERYANA KALINKI

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej

której prenumerata wynosi **rocznie w Krakowie 4 złr.,** z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.** 1568 15 0

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, iż z wiosną roku 1891 rozpoczął w nowo urządzonej **fabryce parowej** wyrabiać

Wapno hydrauliczne
w Węgierce koło Jarosławia

które oddawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane bywało.

Dr. August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: **„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego“.**

Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż dla **zachodniej Galicyi** powierzoną została firmie **Wiktora Lublinera w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.**

Zarząd fabryki wapna hydraulicznego
Klementyny hr. Szembekowej
2063 2 8 w Zarzeczu koło Jarosławia.

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, topazy. moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 14 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.



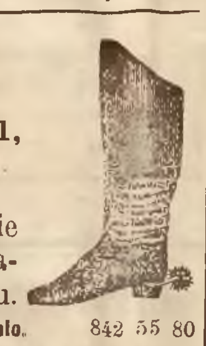
FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 55 80

Najobszerniejsze, najbogatsze tekstem i rycinami czasopismo polskie

„ŚWIAT“
Dwutygodnik illustrowany
wychodzący od dnia 1 stycznia 1888 roku

w ładnej, ozdobnej okładce, z dwoma **powieściowemi dodatkami** w książkowym formacie i czterema **dodatkami heliograwiurowemi** lub **chromolitograficznemi**, dołączanemi do zeszytów co kwartał.

Pomieszcza umyślnie dla „*Świata*“ napisane utwory: *Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Jana Zacharyasiewicza, Teodora Tomasza Jeża, Michała Bałuckiego, Alberta Wilczyńskiego, Kajetana Kraszewskiego, Waleryi Marrené, Dra Antoniego J., Józefa Tretiaka, Dra Piotra Chmielowskiego, Zenona Przesmyckiego, Dra Juliana Ochorowicza, Józefa Blizińskiego* i wielu innych. Wszyscy najznakomitsi **artyści polscy** zasilają „*Świat*“ swojemi cennemi pracami.

Prenumerata na „*Świat*“ wynosi:

rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.

Prenumerować najlepiej wprost:

w Administracyi „Świata“, ulica Floryańska, L. 40.

Premium nadzwyczajne „*Świata*“ na rok 1891. 568 9 0

Prenumeratorowie, którzy wniosą **z góry całoroczną prenumeratę wprost do Administracyi „Świata“** otrzymają jako **premium nadzwyczajne własnoręczny oryginalny rysunek jednego z artystów polskich**, posiadający znacznie wyższą wartość od rocznej ceny prenumeracyjnej „*Świata*“. **Roczni prenumeratorowie z prowincyi**, którzy w myśl niniejszego ogłoszenia **z premium nadzwyczajnego** korzystać zechcą, raczą nadesłać **50 ct.** na opak. i przesyłkę rysunku. Administracya „*Świata*“ posiada jeszcze do zbycia kilka kompletów z r. 1889 i 1890

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5 14	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.03	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	„ „ osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9·37	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.59	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	„ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa	
5.13	„ „ „ „ z Podgórza - Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	„ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.55	„ „ „ z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·30	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca.
9.36	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·56	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·11	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	„ „ „ do Krakowa [kolej K. L.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8.46	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.38	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

12.16	w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46	rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57	„ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43	po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15	w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23	„ „ osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12	przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40	wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja. Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 33

WIELKA PRAZKA LOTERYA.
Przedostani miesiąc

Główna wygrana

100.000 złr.
50.000 złr.

Losy po 1 złr. polecają: **Józef Alstädter, Amalia Eibenschitz, Stanisław Feintuch, Izaak Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, Albert Mendelsburg. Zyg. Gleitzmann.** 2061 2 0

Księgarnia

G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie

poleca

Anczyc Wł. L. Krótki rys dziejów narodu polskiego, dla niższych zakładów naukowych treściwie ułożony, wydanie 3-cie. **80 ct.,** w ozdob. oprawie **złr. 1.20.**

Bem Antoni. Jak mówić po polsku, czyli gramatyka polska w zarysie popularnym. **2 złr. 10 ct.**

Blackie Stuart John. O wychowaniu samego siebie. z 23-go wydania oryginałn przełożył J. K. Potocki. **70 ct.**

Bobrzyński M. Dzieje Polski w zarysie, trzecie zwiększone wydanie, z 2 mapami Polski, 2 tomy. **6 złr.**

Breza Ad. Literatura polska, zeszytów 24 po **14 ct.** (Całość obejmie około 35 zeszytów).

Dygasiński Adolf. Jak się uczyć i jak uczyć innych. **1 złr. 40 ct.**

— Wskazówki do ćwiczeń stylistycznych polskich. **85 ct.**

Korotyński Wł. Jak pisać po polsku czyli stylistyka języka polskiego. **1 złr. 30 c.**

Korzon Tadeusz. Historya starożytna, wyłożona sposobem elementarnym, z dołączeniem 3 map, planu, tablicy synchronistycznej i 100 drzeworytami, wydanie drugie. **2 złr. 10 ct.**

— Historya wieków średnich, wyłożona sposobem elementarnym, z mapkami kolorowanemi, 46 rysun. i tablicami genealog. **3 złr. 40 ct.**

— Historya nowożytna, z 64 rysunkami w tekscie, mapą historyczną i tablicami genealogicznemi. Część I do 1648 roku. **4 złr. 20 ct.**

Loabe J. C. Katechizm muzyki, z niemieckiego przełożył Jan Kleczyński, wyd. 2-gie. **1 złr, 5 ct.,** w ozd. opr. **złr. 1.40.**

Maszyński Piotr. „Lutnia“. pierwszy wybór kwartetów męskich, obejmujący w 3 zeszytach 160 pieśni polskich celniejszych autorów. **4 złr. 20 ct.** Każdy zeszyt oddzielnie po **1 złr. 40 ct.**

Nicolay Ferdynand. Dzieci źle wychowane, opracował Edward Lubowski. — **2 złr. 10 ct.**

Perez Bernard. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, przekład M. Dzierżanowskiej. **1 złr. 70 ct.**

Portius K, J. S. Przewodnik gry szachowej, z niemieckiego przełożył St. Tomaszewski, wydanie drugie przejrzane poprawione i uzupełnione. **1 złr. 40 ct.**

Scherr Jan dr. Historya literatury powszechnej, w osobnych przypiskach uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona przez Br. Zawadzkiego, 2 tomy. **8 złr. 40 ct.**

Spasowicz Wł. Dzieje literatury polskiej, wydanie 3-cie, przejrzał i uzupełnił A. G. Bem. **2 złr. 80 ct.**

Wrześniowski August prof. Zasady zoologii, z 499 rysunkami w tekscie i I tablicą chromolitograf. **3 złr. 40 ct.**

Znatowicz Bronisław. Zasady chemii ogólnej, z drzeworytami w tekscie. **2 złr. 80 centów.** 2020 2 3

Pompy

wszelkiego rodzaju dla domowego i publicznego użytka, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

NOWOŚĆ: Według Bower-Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

Pompy oksydowane
są zabezpieczone od rdzewienia.

Wagi

najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn

W. GARVENS,
Wien, I., Wallfischg. 14.

Katalogi darmo i opłatnie.

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne. Biura techniczne i budowli wodnych, Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowonych pomp i wag“.** 1835 5 20

Płaszcze gumowe
męskie i damskie

w wielkim wyborze

po cenach fabrycznych poleca

magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie
Rynek, A–B, 37. 1318 36 0

Niemiecka

wyższa szkoła żeńska
i English school for young ladies

w połączeniu z kursem dalszego kształcenia,

Pensyonatem i Freblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1-go września.

Bliższych wyjaśnień z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia się przyjmowane będą w lokalu szkolnym

ulica Poselska, L. 20.

2052 4 8 *G. Rehefeld.*

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

Romana Silberbacha
w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,

naprzeciw Grand Hotelu poleca

Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1881 13 25

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku **(Verlags Magazin Leipzig,** Neumarkt 34, w Niemczech). 1838 4 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

B. Schönberg i Fränkel

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 23 0

Bronisław Dobrzański

Kraków, Rynek główny, 22,

poleca Szan. Publiczności swój znany z tanlości

MAGAZYN
obuwia wszelkiego rodzaju.

Obuwie wyrabiane w moim zakładzie na sposób warszawski jest eleganckie i trwałe. Cena obuwia męskiego począwszy od **3 złr. 50 ct.,** damskiego od **3 złr.** i wyżej według wymagań. **Zamówienia i reperacye uskutecznia się dokładnie i szybko.** Zamówienia z prowincyi posyła się zaraz odwrotną pocztę. Miara centymetrowa lub zużyty bucik 841 57 0

Wyłączny skład na całą Galicyę i Bukowinę
oryginalnego

CARBOLINEUM

które jako najlepszy środek do impregnowania drzewa przeciw wilgoci i tworzeniu się grzyba uznane zostało

w handlu W. KRZYSZTOFOWICZA
w Krakowie, A-B, 37. 1178 48 0

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. 20 za 100 kilo.
Imitacya Carbolineum 14 złr. za 100 kilo.

„SŁOŃCE“

zbiór nowel i szkiców
Zygmunta Niedźwieckiego

wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie **1 złr. 20 ct.,** z przesyłką **1 złr. 25 cnt.**

Główny skład w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. 1813 16 16

Cours Complet
de Langue et de Littérature Française.

Ainsi que Leçons Particulières. Avec Méthode de longue expérience. **Pour apprendre à converser en très peu de temps.**

S'adresser: **Rue Poselska, 17,** au second étage, tous les jours, de trois à six heures. 1024 3 3

Guwernantka, Angielka,

wychowana w Paryżu, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzysz. Nauczycielek w Krakowie,** ul. Franciszkańska, 1. 2027 3 3

Mogę przyjąć

kilku uczniów szkół średnich

na wikt i mieszkanie. Konwersacya niemiecka i fortepian w domu.

Prysak,
2025 4 5 profesor seminaryum naucz.
Kraków, ulica Długa, 46, II piętro.

Dwóch lub trzech chłopców

z lepszego domu, z niższych klas gimnazyalnych, znajdą **mieszkanie, wikt, macierzyńską opiekę** i na żądanie **korepetycye** w porządnym domu. 2011 5 5

Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Posadę pełnomocnika

w większym majątku lub **sekretarza,** przyjąłby kandydat adwokatury, posiadający 12-letnią praktykę w pierwszorzędnych kancelaryach.

Łaskawe zgłoszenia: **Stanisław** poste restante **Lwów.** 1995 5 10

Ogrodnik, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.

Pomieszkania dla panów studentów i panien poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2084 3 0

Ludzie, obeznani z gatrami tartaku parowego, znajdą umieszczenie **w Biurze Świderskiego w Tarnowie.**

Uczniów

na stancyę i wikt przyjmuje profesor języka francuskiego. — Opieka rodzicielska zapewniona, na żądanie konwersacya francuska w domu, warunki umiarkowane.

Bliższej wiadomości udzieli p. **Kazimierz Przeoławski, ulica Poselska, L. 19, II p.** 1960 9 10

Jak w innych latach przyjmuję

studentów
na wikt i stancyę. —

Troskliwa opieka zapewniona, ceny przystępne. Bliższa wiadomość przy **ul. św. Anny, L. 9, I piętro,** lub w Administracyi „N. Reformy“. 1970 9 10

W domu pod **L. 2, przy ul. Kopernika,** jest od 1 października b. r. do wynajęcia

mieszkanie

na I piętrze, składające się z 2 salonów, 8 pokoi, gloriety, 2 przedpokoi, 2 kuchni, spiżarki, osobnego strychu i 2 piwnic. Suche, bardzo widne i ciepłe, z dwoma frontami, z tych jeden na plantacye. 2060 3 6

Wiadomość u stróża na miejscu.

Prawnik ukończony

z 3-cim egzaminem państwowym, władający **językiem ruskim,** otrzyma natychmiastowe umieszczenie **w kancelaryi adwokata Dra Wilkowskiego w Kosowie,** do którego odnieść się należy. 1974 5 6

Poszukuję

zawodowego spólnika

do istniejącego i dobrze prosperującego **handlu kolonialnego we Lwowie,** z kapitałem 5000 złr.

Oferty upraszam pod **A. B. 8** poste restante **Lwów.** 2012 5 5

Do sprzedania

willa

2 kilometry od Krakowa, ze stajniami, wozownią, stodołą, szpichlerzem, chlewami, 2 piwnicami murowanemi itp., wraz z gruntem około 80 morgów obszaru, z 4-morgowym ogrodem owocowym, warzywnym i szparagarnią.

Bliższa wiadomość w godzinach południowych **ulica Lubicz, L. 23.** 2052 2 3

Parcela
do sprzedania

przy ulicy Pawiej, 23 mtr. frontu.

Wiadomość u stróża domu na rogu ul. Pawiej i Basztowej. 1896 4 6